Biblioteka Główna Szkoła Ekonomiczna w Poznaniu

DZIŚ 4 STRONY

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, piątek 27 lutego 1953 r. 49 (878) B Cena 20 gr

Traktorzysta Państwowego Ośrodka Maszynowego w Radymnie, woj. rzeszowskie Kazimierz Gwóźdź, który wykonał już zadania Planu 6-letniego wg. obowiązujących norm, odznaczony został odznaką przodownika pracy i awansował na mechanika POM-u.

Foto CAF

X Zimowe Akademickie Mistrzostwa Świata

Roj zdobywa złoty medal w biegu zjazdowym, Kowalski – srebrny medal w kombinacji norweskiej

(Telefonem od naszych korespondentów)

Wielkie chwile przeżywał sport polski w drugim dniu Akademickich Mistrzostw Świata w Semmering. W niezwykle silnej konkurencji zawodników innych krajów narciarze polscy odnieśli kilka wspaniałych sukcesów, zdobywając w biegu zjazdowym złoty i srebrny medal oraz w kombinacji norweskiej srebrny i brązowy medal.

Semmering, 25.II. — W drugim dniu mistrzostw narciarskich, które odbywają się w Semmering, szczególne zainteresowanie budził oczywiście bieg zjazdowy otwarte odbywają się w Semmering, którym czołową rolę odegrali narciarze polscy. Jak już donosiliśmy, trasa, na której rozgrywano bieg, pozbawiona jest niemal zupełnie śniegu. Obfituje ona natomiast w wiele trudności terenowych, jak muldy i przecinki leśne, na których zamiast śniegu utrzymywała się pokrywa topnie-

Dokończenie na str. 4

GÓRNICY REALIZUJĄ WSKAZANIA TOW. BIERUTA

Załoga kopalni „Eminencja" dzięki szerokiej akordyzacji pracy — 3 dni przed terminem wykonała plan miesięczny

W dniu 25 bm. na 3 dni przed terminem o pełnej realizacji swych miesięcznych zadań wydobywczych zameldowali górnicy kopalni „Eminencja", którzy od szeregu miesięcy niezmiennie przodują wśród kopalń naszego przemysłu węglowego. Do końca bm. załoga tej kopalni postanowiła wydobyć jeszcze tysiące dodatkowych ton węgla.

Sukces ten jest wynikiem kolektywnej pracy całej załogi, która w pełni zrozumiała i umiała wprowadzić w czyn cenne wskazania zawarte w styczniowym przemówieniu Przewodniczącego KC PZPR BOLESŁAWA BIERUTA w jeszcze większym stopniu usprawniając swą organizację pracy.

Szczególnie dobre rezultaty w bieżącym miesiącu przyniosło załodze „EMINENCJI" zakordowanie szeregu prac związanych z dostawą drzewa i innych materiałów do przodków oraz transportem urobku.

Na czoło walczących zwycięsko o plan górników „Eminencji" wysuwa się załoga oddziału pierwszego, kierowanego przez doświadczonego sztygara **Pawła Wolnego. Oddział ten do dnia 25 lutego wykonał już 130,6 proc. swej normy miesięcznej.** Najlepsze wyniki w tym oddziale osiągają rębacze chodnikowi **Robert Maślanka** i **Czesław Będkowski.** Bardzo dobrymi rezultatami mogą się również poszczycić ZMP-owcy, ochotnicy zaciągu pionierskiego, a zwłaszcza **zespół filarowy Pawła Wiesiołka, który swe normy dzienne wykonuje średnio w 140 proc.**

Maksymalne wykorzystanie maszyn — rękojmią rytmicznej produkcji

Dążąc do dalszego wzrostu wydobycia węgla, załoga kopalni **„Zabrze-Zachód"** wprowadziła cenne usprawnienie w pracy kombajnów, która o około **30 proc.** podnosi dotychczasową wydajność ścian kombajnowych.

Przy zastosowaniu nowej metody pracy na ścianie, kombajn wrębiący ścianę w zasadzie na głębokość półtora metra, w rzeczywistości urabia ją do głębokości około 2,4 m. Usprawnienie polega na wybieraniu w ramach jednego cyklu wydobywczego nie jednej, jak to miało miejsce dotychczas, lecz dwu równoległych warstw ściany przy równoczesnym przestawieniu przenośnika pancernego pod sam ocios, tzn. bezpośrednio pod ścianę węglową.

Oddział ścianowy pod kierownictwem wysuniętego z rębacza **Franciszka Gocola,** który pierwszy zastosował usprawnioną metodę pracy kombajnem, wykonywał w II dekadzie bm. średnio **120,6 proc.** planów dziennych, podczas gdy w I dekadzie, przed wprowadzeniem usprawnienia, przekroczył plan oddziałowy tylko o 6 proc. **„Zwiększone obecnie wydobycie ze ściany uzyskujemy w zaplanowanych godzinach pracy — oświadcza Franciszek Gocol. Aby brygada kombajnowa nie traciła czasu czekając na oczyszczenie ściany z luźnej warstwy węgla, dwuosobowy zespół górników, którzy wybierają ścianę przed kombajnem, zjeżdża na dół o godzinę wcześniej i wcześniej też schodzi z pracy. Brygada kombajnowa, po przybyciu do przodka, może natychmiast przystąpić do eksploatacji drugiej warstwy ściany i zamknąć cykl wydobywczy z końcem dniówki. Taką organizację pracy załogi zaproponowali sami górnicy na ścianie przy omawianiu nowego pomysłu, do którego odnieśli się z pełnym entuzjazmem".**

Z równie pomyślnymi wynikami, jak rębacze ścianowi w oddziale Franciszka Gocola, podjęła pracę usprawnioną metodą załoga kombajnowa w oddziale V, kierowanym przez sztygara **Szafranka.** W najbliższych dniach na nowy system pracy przejdą dwie pozostałe ściany kombajnowe w kopalni „Zabrze-Zachód".

Jak najszybciej uruchomić wielki piec nr 1

Najdzielniejsza brygada złoży meldunek tow. Bierutowi

Młodzieżowe brygady zatrudnione na budowie obiektu Mirów przy hucie im. Bolesława Bieruta w Częstochowie przystąpiły do współzawodnictwa pod hasłem: **„Walczymy o jak najszybsze uruchomienie wielkiego pieca nr 1".**

Pierwsza rzuciła to hasło brygada zetempowska im. „Bohaterów Pracy" z Mostostalu. Brygadzista **Zdzisław Wróblewski** wraz z członkami brygady **Hamałą, Mecnerem, Żurkiem, Lipińskim, Lizurejem, Ucieklakiem i Kocwinem** postanowili podnieść swą wydajność do 340 proc. normy.

„To jest nasze zobowiązanie na dziś — mówi tow. Wróblewski — *i na tym nie poprzestaniemy. Będziemy walczyć o zwiększenie wydajności z każdym następnym tygodniem. Zbliża się bowiem termin uruchomienia wielkiego pieca nr 1, uroczysty moment pierwszego spustu stali. Naszym obowiązkiem będzie walczyć o dotrzymanie terminu. Najdzielniejszy zaś z brygadzistów będzie miał zaszczyt złożyć meldunek pierwszemu obywatelowi Polski Ludowej tow. Bierutowi, którego imieniem została nazwana nasza huta, o całkowitym zakończeniu prac montażowych wielkiego pieca nr 1 wraz z urządzeniami pomocniczymi i o terminie pierwszego spustu".*

Członkowie brygady im. „Bohaterów Pracy" z Mirowa wzywają wszystkie brygady młodzieżowe, młodzież zetempowską i niezorganizowaną pracującą przy budowie huty do zwiększenia wydajności pracy, do wzięcia udziału we współzawodnictwie o tytuł najlepszej brygady i najlepszego brygadzisty. **(Sl)**

W dniu 8 marca kobiety polskie wyrażą swą solidarność z walczącymi o pokój kobietami całego świata

Wywiad z przewodniczącą Ligi Kobiet — A. Musiałową

W związku ze zbliżającym się 8 marca — Międzynarodowym Dniem Kobiet, przewodnicząca Zarządu Głównego LK — Alicja Musiałowa udzieliła przedstawicielowi PAP następującej wypowiedzi.

8 marca, jak rokrocznie, będzie dniem podsumowania wkładu kobiet polskich w walkę o umocnienie sił Ludowej Ojczyzny, będzie dniem ich mobilizacji do dalszej czynnej walki i pracy dla dobra narodu, dla sprawy pokoju — oświadczyła na wstępie **Alicja Musiałowa.** — Obchody Międzynarodowego Święta Kobiet w roku bież. zarówno w naszym kraju, jak i na całym świecie łączą się z przygotowaniami do Światowego Kongresu Kobiet, który zwołany został przez ŚDFK do Kopenhagi na początek czerwca br. **„Kobiety poprzez granice wyciągnijcie dłonie, aby zagrodzić drogę wojnie, aby walczyć o prawa kobiet, o szczęście dziecka, o pokój" — oto naczelne hasło przygotowań do Światowego Kongresu Kobiet, a tym samym naczelne hasło tegorocznego święta 8 marca.**

Dzień 8 marca kobiety polskie witać będą dumne ze swych osiągnięć, swych praw, zdobyczy i przywilejów, które stwarza kobiecie władza ludowa.

Te wszechstronne możliwości rozwoju i perspektywy, jakie stoją przed kobietami w Polsce Ludowej, mają swoje źródło w niezwykle szerokiej opiece socjalnej Państwa nad matką i dzieckiem, w trosce o wychowanie nowego pokolenia. Toteż kobiety polskie z jeszcze większą ofiarnością pracują nad pomnożeniem sił naszej Ojczyzny — silnego ogniwa światowego frontu walki o pokój. Mobilizacja kobiet do obchodów święta 8 marca przyczyni się do jeszcze większego rozszerzenia ich wkładu w dzieło rozwoju naszego przemysłu, sprawę przebudowy naszego rolnictwa, wkładu we wszystkie dziedziny naszego życia społecznego i kulturalnego. Wkład ten to m. in. nowe tysiące i dziesiątki tysięcy kobiet, które śmiało sięgają po nowe kwalifikacje zawodowe, stają do produkcji na wsi i w mieście i powiększają zastępy budowniczych socjalizmu — bojowników o pokój i Plan 6-letni.

W okresie poprzedzającym dzień 8 marca oraz w akcji przygotowań do Światowego Kongresu Kobiet aktyw LK dotrze do wszystkich kobiet, mobilizując je do jeszcze wydajniejszej pracy zawodowej i społecznej, do walki o realizację czwartego roku Planu 6-letniego, planu rozkwitu Ojczyzny Ludowej.

Przygotowując się do dnia 8 marca oraz do zbliżającego się Kongresu, z jeszcze gorętszym uczuciem siostrzanej miłości zwracamy się do bohaterskich kobiet Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej, do kobiet walczącej Korei i Vietnamu — do tych wszystkich kobiet całego świata, które w imię haseł walki o pokój, o swe prawa, o szczęście dziecka, skupiają się pod sztandarem Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet.

10-lecie ZWIĄZKU WALKI MŁODYCH

Przodująca szkoła stolicy — Technikum Budowy Samochodów otrzymała imię bohaterskiego ZWM-owca — Czesława Orłowskiego

W całym kraju odbywają się uroczyste obchody X rocznicy ZWM, które mobilizują młodzież do jeszcze wydajniejszej nauki i pracy dla dobra Ojczyzny.

W ramach obchodów 10-ej rocznicy utworzenia ZWM nadano **Technikum Budowy Samochodów w Warszawie** — jednej z przodujących szkół zawodowych w Stolicy — imię **Czesława Orłowskiego** — bohatera ZWM-owca poległego w walce z faszystowskim najeźdźcą. Na uroczystość nadania szkole jego imienia przybyła matka **Czesława Orłowskiego — Bronisława Orłowska,** która zasiadła w prezydium.

W czasie uroczystości przewodniczący szkolnej organizacji ZMP — **Jurga** nakreślił świetlaną postać **Czesława Orłowskiego** — „Cenka", syna murarza z dzielnicy Rakowiec w Warszawie, bohatera ZWM-owca, którego imię otrzymała szkoła.

„Młodzież Technikum Budowy Samochodów — powiedział m. in. tow. **Jurga** — z chwilą otrzymania przez szkołę zaszczytnego imienia **Czesława Orłowskiego,** wzorując się na bohaterze, wzmoże swe wysiłki w nauce, jeszcze bardziej skupi się wokół organizacji ZMP i Partii. Będziemy tak hartować się w pracy dla Ojczyzny, jak hartował się w walce **Czesław Orłowski".**

Na zakończenie uroczystości młodzież Technikum Budowy Samochodów w Warszawie rzuciła wezwanie do uczniów szkół zawodowych i ogólnokształcących w całym kraju o zgłaszanie się do brygad rolnych SP.

Wezwanie głosi m. in.:

W X-lecie powstania ZWM szkoła nasza otrzymała imię bohatera ZWM Czesława Orłowskiego. To zobowiązuje nas do jeszcze bardziej wydajnej, jeszcze ofiarniejszej nauki i pracy.

Dlatego my — uczniowie i uczennice Technikum Budowy Samochodów w Warszawie postanowiliśmy utworzyć brygadę rolną SP, składającą się ze 160 osób i iść do pracy tam, gdzie terminowy sprzęt zboża byłby szczególnie zagrożony.

Koleżanki i Koledzy ze wszystkich szkół zawodowych i ogólnokształcących w Polsce — wzywamy Was do tworzenia brygad rolnych w Waszych szkołach.

Jednocześnie wzywamy Was do współzawodnictwa o tytuł najlepszej brygady rolnej SP.

★

W Piastowie odbyła się uroczystość nadania **Zakładom Przemysłu Gumowego** imienia **Mirosława Krajewskiego** — nieugiętego członka ZMP i bohaterskiego dowódcy oddziału bojowego ZWM.

Dla upamiętnienia doniosłego dnia w życiu Zakładów młodzi robotnicy podjęli szereg zobowiązań.

M. in. **Henryk Kuczałek i Erwin Kulakowski** postanowili zwiększyć wydajność pracy do 200 proc. normy. Brygada ZMP-owska **Mieczysława Rozyna** wyremontuje jedną z maszyn na 46 godzin, a 4 dalsze na 48 godzin przed terminem. Młodzież z działu elektrycznego postanowiła oszczędnie gospodarować energią elektryczną. Cenne jest zobowiązanie ZMP-owców z działu technicznego, którzy opracują 45 instrukcji technologicznych.

Trwa ochotniczy zaciąg do brygad SP

Chcemy w brygadach SP pracować na najtrudniejszych odcinkach Planu 6-letniego

Już niedługo wraz z wczesną wiosną zazielenią się na polach, na obiektach Planu 6-letniego mundury junaczek i junaków „Służba Polsce".

Młodzi ludzie z miast i wsi, ze wszystkich zakątków naszej pięknej ojczyzny zgłaszają się ochotniczo do brygad SP, by swą pracą pomnażać potęgę i dobrobyt Polski Ludowej.

LUBLIN

Licznie zgłasza się młodzież do ochotniczego zaciągu do brygad SP.

Józef Guziak — ZMP-owiec z gromady **Orchówka pow. Włodawa** tak pisze w liście do Komendy Powiatowej SP.

„...Chcę ochotniczo wstąpić do brygady SP. Chcę budować Polskę Ludową gdyż wiem, że ojczyzna potrzebuje naszego wysiłku dla wykonania Planu 6-cio letniego. Jestem młody, chcę iść na najważniejsze trudne posterunki pracy".

KIELCE

Tak samo zetempowcy **Kazimierz Korelin z gromady Stopnica pow. Busko i Czesław Lisowski z gromady Mokre pow Końskie,** zgłosili się ochotniczo do swych Komend Powiatowych z prośbą o wysłanie ich do brygad SP.

Chcą oni, tak jak i Józef Guziak pracować dla ojczyzny. Chcą uczyć się, by w przyszłości zostać jeden mechanikiem lotniczym, a drugi marynarzem.

Krystyna Tofil i Bogusława Śmiałek z gromady Psary Kąty gmina Bodzenty po rozmowie z koleżanką **Stanisławą Wojteczek, która w zeszłym roku była w brygadzie SP, zgłosiły się do Komendy Gminnej SP.**

Chcą one w okresie pracy brygady SP w PGR-ze zapoznać się dokładnie z przodującą gospodarką rolną.

WARSZAWA

„Wypełniając Ślubowanie złożone na Zlocie Młodych Przodowników, deklarujemy swój ochotniczy zaciąg do Brygad Powszechnej Organizacji „Służba Polsce" — piszą **junacy z Warszawy: Zbigniew Matuszczak, Jerzy Brejnowski, Barbara Lipecka, Andrzej Grochowski, Andrzej Wieczorkowski.**

Wiemy, że pracować ofiarnie dla ojczyzny to nasz patriotyczny obowiązek.

Chcemy być pionierami pracy, pracować na poważnych obiektach gospodarczych 6-latki

Chcemy pracować, nauczyć się zawodu, podnieść swoją ogólną wiedzę.

Jesteśmy dziećmi robotniczej Warszawy, pójdziemy zawsze tam, gdzie potrzebuje tego ojczyzna. Nie wahamy się stawać na najtrudniejsze odcinki budowy socjalizmu.

W.S.

Ochotnicy zaciągu do brygad SP Czesław Lisowski, Kazimierz Koselin, Bogusław Imiołek i Krystyna Tofin z woj. kieleckiego.

W drugim dniu Krajowego Zjazdu Spółdzielczości Produkcyjnej na salę obrad przybyła delegacja młodzieży.

Na zdjęciu: przedstawicielki młodzieży wręczają kwiaty członkom Prezydium.

Foto CAF

Spółdzielnia produkcyjna im. I Krajowego Zjazdu Spółdzielczości Produkcyjnej

W pow. przemyskim w okresie przygotowań do Krajowego Zjazdu Spółdzielczości Produkcyjnej mało i średniorolni chłopi zorganizowali 4 nowe spółdzielnie. Jedną z nowopowstałych jest spółdzielnia w **Witoszycach,** do której przystąpiło 30 rodzin chłopskich. **Na cześć Zjazdu chłopi z Witoszyc nazwali swą spółdzielnię im. I Krajowego Zjazdu Spółdzielczości Produkcyjnej.**

Obok nowych spółdzielni w powiecie tym powstało ostatnio 7 dalszych komitetów założycielskich.

Rozmowy w przerwach Zjazdu Spółdzielczości Produkcyjnej

Sześć to znaczy jeden...

W czasie przerwy obiadowej członków młodzieżowej delegacji, która przekazała Zjazdowi pozdrowienia od polskiej młodzieży — otoczyli chłopi-spółdzielcy, uczestnicy Zjazdu, by dowiedzieć się coś o ich pracy i nauce.

Po chwili w jednej grupie **Bogusław Książek i Kazimierz Paradowski** z Zakładów Mechanicznych „Ursus" opowiadali o tym, jak wykonali zadania Planu 6-letniego, jak zwiększali wydajność pracy, by dostarczyć wsi jak najwięcej traktorów. W innej grupie student **Włodzimierz Nowicki** mówił spółdzielcom o studiach na wydziale agromechanicznym Politechniki Warszawskiej. Wrażeniami z lotów na „odrzutowcu" dzielił się przodujący oficer **Zdzisław Smyk.** Przodownik pracy z Metrobudowy — **Szymon Chybil** zaprosił nawet swych rozmówców do Warszawy na rok 1955 — na przejażdżkę metrem.

A **Bolesław Ziarno** — kierownik młodzieżowej brygady betoniarskiej z Muranowa odpowiedział słuchaczom swojej grupy o jednym z wyczynów swej brygady.

To było w pierwszych dniach lutego. Rankiem, jeszcze przed rozpoczęciem pracy kierownik budowy Paś odwołał Bolka na bok:

— Wiesz Ziarno, naczelna dyrekcja upomina się, byś poszedł dziś z brygadą do „pałacu Cuga". Tam wiesz, na plac Dzierżyńskiego. Pilna robota: trzeba zabetonować korytarz. Inaczej nie ruszą posadzkarze i cieśle. A trzeba przyspieszyć oddanie do użytku gmachu. Inżynier obliczył, że jest tam pracy na 6 dni...

Szybko zapakowali na wóz łopaty, tzw. japonki do wożenia betonu, szlauchy do wody, wiele jeszcze innych „instrumentów" do betonowania i pojechali na plac Dzierżyńskiego.

Weszli do wnętrza odbudowywanego pałacu, odszukali nowe miejsce swej pracy. Wyglądało jak pobojowisko: długi korytarz zastawiony był futrynami, drzwiami, pozawalany różnymi rupieciami.

Ziarno rozejrzał się po korytarzu, zastanowił się chwilę, jakby coś w myśli obliczał i dopiero po kilku minutach zwrócił się do członków brygady oczekujących w milczeniu na decyzję: wiecie chłopaki, czeka nas poważna robótka. Ale jak się dobrze weźmiemy, to dzisiaj, a nie w 6 dni zabetonujemy cały korytarz.

Postanowili, że nie zejdą dziś z roboty dopóki nie wykonają swego zadania.

Po chwili wszyscy członkowie brygady: Grobelny, Matuszewski, Osiadacz, Wicha, Rogalski i Łuczak wykonywali już przydzielone im prace. Jedni uprzątali korytarz, inni tłukli gruz na podkład pod beton.

Bolesław Ziarno dopominał się u kierownictwa o szybkie przywiezienie piasku, cementu oraz o ściągnięcie betoniarek.

Po kilkudziesięciu minutach z pierwszej taczki zsypywano już w korytarzu potłuczony gruz. Wnet zsypywano gruz z drugiej taczki, trzeciej, czwartej... dziesiątej.

Hydraulicy, którzy montowali w piwnicach urządzenia sanitarne zaczęli z podziwem spoglądać na chłopców wykonujących swoją pracę z niecodziennym zapałem. Któryś z hydraulików zaryzykował nawet stwierdzenie: że „jak tak dalej będą robić młodziaki, to zabetonują korytarz w trzy dni!" (było to przed godziną 9 rano).

Ale brygada Ziarny nie zwracała uwagi, ani na obliczenia inżyniera, ani na „ryzykowne proroctwa" hydraulika — oni ustalili swój — zetempowski termin: nie zejdą dziś z posterunku dopóki nie zabetonują korytarza.

Godzina 9.30 — cały korytarz jest już wysypany tłuczką z gruzu. Podłoże pod beton gotowe.

Członkowie brygady rozpoczęli robotę zbrojarską. Jedni cięli pręty metalowe, drudzy związywali je drutem i układali na podłożu korytarza.

Przed południem ukończono zbrojenie. Trzeba było rozpocząć betonowanie. Tymczasem kierownictwo budowy zaskoczone niespotykanym tempem pracy młodych betoniarzy, nie zdążyło na czas przygotować betonu.

Zanim jednak na plac budowy zajechały cztery „gruszki" z betonem — brygada własnymi siłami sporządziła pierwszą jego porcję i przystąpiła do betonowania.

Blisko 4-metrowej szerokości korytarz pokrywał się na coraz większej przestrzeni 15-centymetrową warstwą betonu.

O godzinie 14.30 cały korytarz 35-metrowej długości był już zabetonowany.

A więc zamiast w 6 dni, jak przewidywał termin, w jeden dzień brygada tow. Ziarny wykonała pracę. Po zetempowsku!

Z ogromnym zaciekawieniem słuchali spółdzielcy opowiadania Ziarny. Niektórzy z nich kiwali z podziwu głowami. Teraz jakoś inaczej spoglądali na tego młodego zetempowca, ubranego w granatowy roboczy kombinezon. Teraz o wiele lepiej rozumieli napis: 364 proc. — wypisane na szarfie, którą był przepasany.

A na pożegnanie ściskając po bratersku jego dłoń chłopi zapewniali: opowiemy w naszych gromadach, naszej młodzieży, o pracy młodych robotników Warszawy, Ursusa i innych fabryk. Wasz zapał będzie dla nas przykładem i zachętą w pracy nad umacnianiem naszych spółdzielni.

W. BORSUK

MOŻNA!

— *Knapowski! Poczekaj-no chwileczkę. Mam ważną sprawę!...*

Do tow. **Knapowskiego**, przewodniczącego Zarządu Zakładowego ZMP w **Bydgoskich Zakładach T-8** zbliżył się z zakłopotaną miną szef produkcji — **Tetzlaf**, chwilę myślał, jak zacząć rozmowę, a potem zaproponował: *Chodźmy może do waszego pokoju. To tak „na stojąco" nie da się obgadać...*

W małym pokoiku Zarządu Zakładowego ZMP usiedli obok biurka. Tow. Tetzlaf zapytał:

— *Kierownictwo zakładu liczy na ZMP i na młodzież. Czy można liczyć?* (Pytał o to, choć dobrze wiedział, że na młodzież T-8 można liczyć. Przecież ona właśnie jako pierwsza podejmowała zobowiązania produkcyjne, a zorganizowany przez ZMP punkt kontrolny do walki z brakoróbstwem przyniósł swą pracą wielkie korzyści dla zakładu).

— *Oczywiście że można — odpowiedział Knapowski — ale o co chodzi?*

— *Bez waszej pomocy — w tym miejscu szef produkcji rozłożył bezradnie ręce — nie wykonamy zobowiązań dla uczczenia XIX Zjazdu KPZR... Na wytłaczarkach nie można nadążyć z robotą. Mało ludzi, rozumiecie, a ostatnio jeszcze kilka osób odeszło... Stworzyło się tam „wąskie gardło" i ani w lewo, ani w prawo! Montażowi stale brakuje części...*

Było to w połowie października 52 roku. Na biurku przewodniczącego leżała gazeta z 10 października, a na pierwszej stronie, drukowany dużymi czcionkami, rzucał się w oczy tytuł: „Apel Zarządu Głównego ZMP".

Brygada szturmowa im. B. Bieruta

Kiedy szef produkcji wyszedł, Knapowski długo siedział w pokoju Zarządu. Przeczytał jeszcze raz Apel Zarządu Głównego ZMP w sprawie zaciągu pionierskiego, podkreślił fragmenty, mówiące o założeniach ruchu pionierskiego i zamyślił się...

Układał sobie w głowie „plan operacji": trzeba będzie zorganizować brygadę szturmową, biorąc do niej najlepszą, najodważniejszą i najofiarniejszą młodzież, potem nauczyć ją szybko nowej roboty...

Zaczął się zastanawiać nad kandydaturami. — **Banaszkiewicz?** Tak, ten na pewno nie zawiedzie! Jest przodującym aktywistą ZMP, doskonałym propagandystą, wyróżnia się na szkoleniu ideologicznym, podjął kilkakrotnie poważne zobowiązania produkcyjne i zawsze je wykonywał...

Na kartce pojawiają się coraz to nowe nazwiska: **Łowicki, Krzemkowski, Łukomski...**

Jeszcze tego samego dnia sprawa składu szturmowej brygady, która miała obsadzić trzecią zmianę na wytłaczarkach — została załatwiona. Dziewięciu młodych robotników, którzy przodowali dotąd w pracy zawodowej i społecznej, zgodziło się przejść do działu wytłaczarek, zorganizować tam trzecią zmianę i jako brygada szturmowa — walczyć o zlikwidowanie zaległości. Byli to tow. **Jerzy Banaszkiewicz, Zdzisław Łowicki, Krzemkowski, Ziółkowski, Stefan Orłowski, Jerzy Wełniak, Janusz Grzybowski, Eugeniusz Knypiński i Józef Łukomski.**

Nad maszynami zawieszono dużą tablicę z napisem: **„Brygada szturmowa im. Bolesława Bieruta".** Wyżej widniał transparent ze słowami Apelu: **„Najlepsi, najofiarniejsi na najtrudniejsze odcinki pracy!"**. I znaczek zetempowski nad tym.

Przez pierwsze dni nikt nie wykonywał normy. Ale i to co zrobiono było poważną pomocą dla zakładu. Zawsze była to trzecia zmiana, dodatkowa zmiana! Po tygodniu wszyscy niemal normę wyrabiali. W ciągu dwóch miesięcy nadgoniono zaległości. Montaż nie czekał na części z wytłaczarek. **W drugim miesiącu pracy Jerzy Banaszkiewicz wykonał 201 proc. normy.** Taką wydajnością nie mógł się dotąd pochwalić nikt — nawet wśród starych, doświadczonych robotników, pracujących od dawna na tym oddziale. A inni z brygady szturmowej? — **Józef Łukomski wyrabiał 144 proc., Krzemkowski — 136 proc.**, a wszyscy — ponad sto!

Trzecia zmiana nie przestała istnieć, choć „wąskie gardło" zlikwidowano. Brygada szturmowa im. Bolesława Bieruta pracuje nadal! A tow. Banaszkiewicz awansował na stanowisko referenta współzawodnictwa pracy.

„Absolutnie wykluczone"

Sytuacja na oddziale wytłaczarek została opanowana. Części nie brakowało. Dyrekcja była zadowolona i dumna ze swej młodzieży. Okazało się, że nawet w tak trudnej sytuacji można sobie poradzić.

— JAK SIĘ CHCE, TO ZAWSZE MOŻNA! — twierdził przewodniczący Zarządu Zakładowego ZMP.

Tymczasem przed fabryką stanęła nowa trudność — zabrakło przekaźników, niezbędnych do zakończenia montażu urządzeń produkowanych przez T-8. Przekaźników tych dostarczały **Warszawskie Zakłady T-2.** Wszystkie interwencje pozostały bez skutku. T-2 odpowiadały: *absolutnie* — rozumiecie! — *ab-so-lut-nie wykluczone!!! W żadnym wypadku nie możemy dostarczyć tych przekaźników przed 15 grudnia!*

Teraz to już zupełna „klapa"! — pomyślano w T-8. Znaczy się, zawalimy wykonanie zobowiązań, bo jakże kończyć proces montażu i przeprowadzić próby techniczne gotowych urządzeń, kiedy brakuje przekaźników...

Knapowski, gdy się o tym dowiedział, długo radził z aktywem koła. Co teraz robić!? Przypomniał sobie wypowiedziane przez siebie niedawno słowa: „Jak się chce, to zawsze można!".

Tak, wtedy sprawa była prostsza. Uratowanie sytuacji zależało od ich własnej załogi, od młodzieży, którą znał nie od dziś. Ale teraz?...

„Jak się chce, to zawsze można!" — dźwięczało mu ciągle w uszach. **I wiedział na pewno, że „jakoś" można, tylko jak? Tylko jak!?...**

Agitator

Trudno powiedzieć, kto pierwszy rzucił projekt, żeby do Warszawy — do Zakładów **T-2** im. **Komuny Paryskiej** wysłać przewodniczącego ZMP, tow. **Knapowskiego.** Ale tak się właśnie stało. Dostał delegację służbową i pojechał jako „delegat specjalny" z zadaniem nie tyle interwenta, co agitatora.

I znowu **Bydgoskie Zakłady T-8** liczyły na młodzież. Tylko tym razem na młodzież T-2.

To zaufanie do młodzieży nie było bezpodstawne. Kilkakrotnie w ciągu ubiegłego roku zdarzało się, że różne fabryki z różnych stron Polski opóźniały dostawę surowców lub części, hamując tok produkcyjny. Zdarzało się także, że przysyłano materiały wybrakowane, nie nadające się do montażu. Interwencje i reklamacje wychodziły z zaopatrzenia i kontroli technicznej, ale nie zawsze ze skutkiem. Wtedy Młodzieżowy Punkt Kontrolny zwracał się telegraficznie lub listownie (nieraz poprzez gazetę) do młodzieży tych fabryk, apelując o przyśpieszenie przesyłek lub podniesienie jakości dostarczanych surowców. Te apele nigdy nie zawiodły, a raz nawet części pilnie potrzebne do produkcji zostały przesłane samolotem.

Tak więc w T-8 utarła się opinia, że na młodzieży można polegać. Dlatego tow. Knapowskiego wysłano do Warszawy bardziej jako agitatora niż interwenta.

★

Na Dworcu Głównym w Warszawie tłum ludzi powoli płynął wąskimi przejściami obok bileterów. Jednym z pasażerów, który wysiadł z gdyńskiego pociągu, był przewodniczący Zarządu Zakładowego ZMP z T-8 w Bydgoszczy.

Po 10-ej Knapowski dotarł już przed bramę Zakładów im. Komuny Paryskiej, podał na portierni swoją delegację i poprosił o przepustkę do dyrekcji.

W pokoju na pierwszym piętrze zastał dyrektora technicznego i jeszcze kilku pracowników z kierownictwa. W kilku słowach przedstawił cel swego przyjazdu.

Zapanowało krótkie, króciutkie milczenie, a potem wszyscy na raz zaczęli mówić gestykulując żywo rękami. To, co mówili, można streścić w ten sposób: *Wykluczone! niemożliwe! Absolutnie niewykonalne! Plany montażu są naciągnięte do ostatnich granic!*

A no trudno, wobec tego na razie do widzenia...

„Idźcie do młodzieży"

Sekretarz Komitetu Zakładowego Partii radził:

— *Widzicie, sytuacja w tej chwili jest rzeczywiście trudna, mamy sporo dodatkowych prac, montaż jest przeciążony... Ale idźcie do przewodniczącego ZMP, pogadajcie z nim. Może młodzież zmontuje te przekaźniki wcześniej. Tu pracuje wielu młodych robotników...*

W niewielkim, zatłoczonym i... trudnym do znalezienia pokoiku Zarządu Zakładowego ZMP panował ożywiony ruch. Ciągle ktoś wchodził i wychodził. Knapowski zorientował się, że przyczyną tego ruchu (była to przerwa) jest problem: jakie podjąć zobowiązania dla uczczenia wiedeńskiego Kongresu Narodów w Obronie Pokoju? Toteż po przedstawieniu się rozmowę z przewodniczącym zaczął od... zaproponowania mu właśnie zobowiązań.

— *Zróbcie dla nas przekaźniki!* — i wyjaśnił dokładnie cel swego przyjazdu oraz opowiedział o rozmowie przeprowadzonej przed chwilą w dyrekcji.

Do hali montażu obaj przewodniczący poszli razem. Kierownik tego oddziału, tow. Jan Wróbel też stwierdził, że sytuacja jest niełatwa, ale od razu przyrzekł pomoc.

— *Macie rację* — oświadczył — *pomówcie z młodzieżą. Przecież źle by było, gdybyśmy was w takiej sytuacji zostawili bez pomocy. Plany produkcyjne, to rzecz święta!*

Od stanowiska do stanowiska chodził tow. Knapowski „werbując" młodzież do wykonania przekaźników, które umożliwią bydgoskiej fabryce zrealizowanie zobowiązań. Agitacja była prosta ale skuteczna.

— *O, tam pracuje tow. Brzozowska! To dobra monterka i zetempówka* — mówi przewodniczący z T-2. *Na pewno się zgodzi!*

Podchodzą, witają się i Knapowski zaczyna wyłuszczać sprawę.

— *U was, to kwestia większego wysiłku, a dla nas w Bydgoszczy... No, wiecie — my w Bydgoszczy bez tych przekaźników jesteśmy zupełnie bezradni. Cała fabryka z tego powodu nie może wykonać podjętych zobowiązań. W waszej dyrekcji co prawda twierdzili, że to się nie da zrobić, ale postanowiłem pomówić z młodzieżą. Przecież to zależy od was przede wszystkim!*

Janka Brzozowska chwilę jakby liczy czas potrzebny do wykonania tej roboty, a potem zdecydowanie odpowiada: *Ja się zobowiązuję!*

Jadwiga Kielak i Kazimiera Stefaniak, z montażu też się zgadzają. Więcej monterek nie trzeba! Teraz podobne rozmowy z regulatorami. Znowu wędrówka od stanowiska do stanowiska. **Jan Wysocki, Jan Zgódka, Edward Rodziwicz, Włodzimierz Sobczak...** Ponad przyrządów podnoszą się głowy.

— *Cześć!*

— *Cześć!*

— *Bydgoszcz nie ma przekaźników* — mówi Knapowski. — I referuje sytuację.

— *Pomożecie?*

Chwila namysłu i odpowiedź zawsze ta sama w treści, choć różna w formie: *„Dobra!"*, *„Zrobi się!"*, albo: *„Jasne, że pomogę!"*.

A co, nie mówiłem!?

Knapowski wraca do Bydgoszczy. Jest zadowolony, choć zmęczony i niewyspany. Druga noc w wagonie...

Łowicz, Kutno, Włocławek... Coraz bliżej rana i Bydgoszczy... Z dworca pójdzie prosto do fabryki. Tam przecież czekają na wiadomości jak załatwił sprawę...

Jak załatwił sprawę? — Chyba dobrze! Młodzież T-2 na pewno nie zawiedzie!

Przed oczyma ma jeszcze minę dyrektora, gdy zakomunikował mu o podjętych na montażu zobowiązaniach młodzieży. Dyrektor zamrugał wtedy jakoś niespokojnie, a później, jakby nigdy nic, powiedział wesoło:

— *A co, nie mówiłem!? Mamy dobrą młodzież — prawda?*

Siedząc w kącie przedziału, oparł głowę na zawieszonym wyżej płaszczu i zamiast spać, myślał. I po raz drugi doszedł do wniosku, że jak się bardzo chce, to zawsze można pokonać nawet najpoważniejsze trudności.

Pociąg zaczął zwalniać. Z półmroku wyłoniły się pierwsze domy Bydgoszczy. Koła wagonów co chwilę zmieniały rytm, przecinając plątaninę szyn. Dachy pokryte były grubą warstwą szronu...

★

Młodzież z T-2 w Warszawie nie zawiodła. Przekaźniki zostały wykonane szybko i dobrze. A Bydgoskie Zakłady T-8 wykonały plan roczny zamiast 15-go (jak postanowiły w zobowiązaniach) — 3 grudnia!

KRYSTIAN BARCZ

I Krajowy

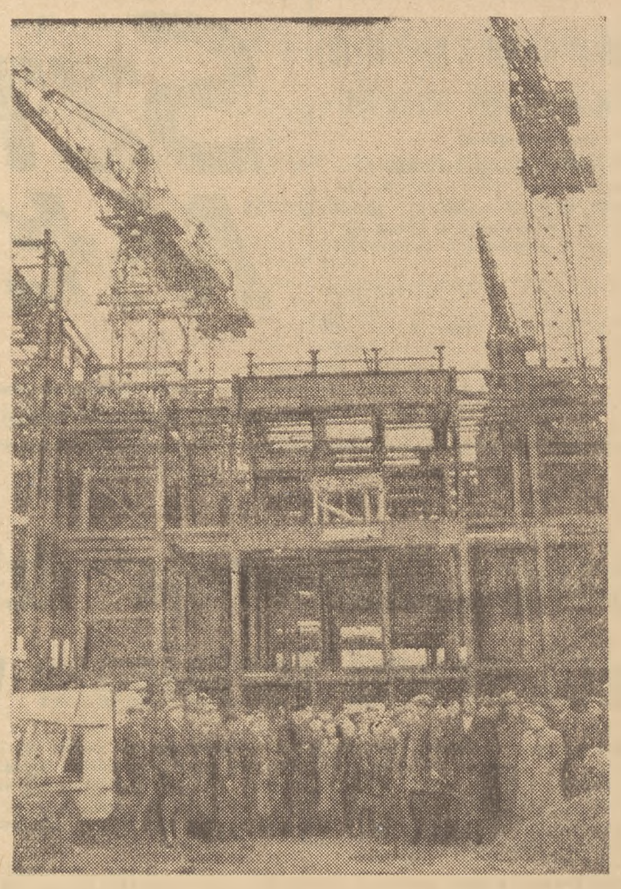

W drugim dniu Krajowego Zjazdu wycieczki delegatów zwiedziły stolicę, warszawskie zakłady pracy oraz budowę Pałacu Kultury i Nauki.

Na zdjęciu: delegaci na terenie budowy Pałacu Kultury i Nauki.

CAF — fot. Zdz. Wdowiński

CO TO ZNACZY BYĆ PIONIEREM?

Piszcie o znanych wam pionierach, i o ich osiągnięciach w walce o plan

W nr 31 „Sztandaru Młodych" rozpoczęliśmy dyskusję pt. **„Co to znaczy być pionierem"**. Wydrukowaliśmy dwa reportaże dyskusyjne: **„Czy Grzegorz Adamczewski jest pionierem?"** (nr 31 „Sztandaru Młodych") oraz **„Czy załoga holownika „Gubin" zasługuje na miano pionierów?"** (nr 35 „Sztandaru Młodych").

W odpowiedzi na te reportaże nadeszło już kilka listów, m. in. od brygady im. **T. Kościuszki ze Stoczni Gdańskiej** (zamieszczony w nr 39 „Sztandaru Młodych).

Dowiedzieliśmy się, że brygada im. T. Kościuszki jest brygadą przodującą w Stoczni Gdańskiej, jedną z tych, które walczą o tytuł pionierski.

Nawiązując do wypowiedzi towarzyszy z tej brygady, tow. **Jerzy Niedzielski z Otwocka** pisze:

Z wielkim zainteresowaniem przeczytałem wypowiedź towarzyszy z brygady im. T. Kościuszki ze Stoczni Gdańskiej. Sądzę, że brygadę tę można w pełni nazwać brygadą pionierską. Wydaje mi się, że to skromność przemawia przez usta towarzyszy, kiedy piszą, że nie uważają siebie w pełni za pionierską brygadę. Często u nas tak bywa, że kiedy młodemu przodownikowi pracy, pracującemu na naszych wspaniałych budowlach sześciolatki, człowiekowi, który swoim twórczym i świadomym podejściem do wykonywanej pracy zasłużył sobie w pełni, ażeby go nazwać pionierem i — kiedy mu się powie, że nim faktycznie jest — to młody przodownik machnie ręką i spyta: „Cóż to ze mnie za pionier?" Po prostu — chcę jak najlepiej pracować dla dobra naszej Ojczyzny. Przecież taka praca jest moim obowiązkiem.

Tak pojęty **obowiązek jest** pionierstwem. Przez usta tego przodownika przemawiała skromność, a skromność jest piękną cechą charakteru komunisty. Taka skromność cechowała widocznie towarzyszy z brygady im. Kościuszki.

Słusznie towarzysze ci piszą, że pionier to przodownik pracy w całym tego słowa znaczeniu, to człowiek kulturalny i świadomy swoich obowiązków.

Pionier to przede wszystkim człowiek o wysokiej świadomości politycznej. Czyż pionierem może być człowiek, który nie wie dlaczego, po co i dla kogo pracuje, przekracza normy, walczy i pokonuje trudności? Z wypowiedzi towarzyszy z brygady im. Kościuszki wynika, że ich pionierstwo pracy wywodzi się z dużej świadomości politycznej i zrozumienia swoich zadań i obowiązków. Piękny jest przykład, kiedy to brygada w związku z alarmem o braku niektórych urządzeń na statkach, stanęła do pracy na najbardziej zagrożonym odcinku. Pracowali w dzień i przez całą noc nie złorzecząc na „ciężki los", nie pytając najpierw o dodatkową zapłatę, walcząc ze zmęczeniem fizycznym i pokonując wiele trudności — pracowali, bo wiedzieli, że ich praca jest naprawdę potrzebna, pilna i ważna. W tej pracy pomogła im świadomość polityczna, pomogła kolektywna dyscyplina, pomógł entuzjazm i chęć przezwyciężenia trudności.

Praca brygady jest dowodem zdyscyplinowania całego kolektywu. Świadoma dyscyplina wewnętrzna, wypływająca ze świadomości i wspierana wzajemnym oddziaływaniem w kolektywie jest prawdziwym orężem w walce o uzyskanie jak najlepszych wyników pracy.

★

Słusznie pisze tow. Niedzielski, że **„pionier — to przodownik pracy w pełnym tego słowa znaczeniu"**, u którego wspaniałe osiągnięcia są skutkiem stale rosnącej świadomości politycznej.

Szkoda tylko, że tow. Niedzielski nie opowiedział nam o jakimś, osobiście mu znanym, takim właśnie przodowniku i o jego postępowaniu. A w naszej dyskusji chodzi przecież nie o to, żeby sobie porozmawiać „o pionierstwie w ogóle", ale przede wszystkim o wymianę doświadczeń, które pomogłyby nam w zrozumieniu zagadnienia „Co to znaczy być pionierem?"

A więc piszcie:

Jakich znacie pionierów w swoim środowisku, albo ludzi, którzy waszym zdaniem stają się pionierami? Jak oni walczą o plan? Jakie osiągnięcia mają brygady walczące o tytuł pionierski na waszym terenie? W jakim stopniu te osiągnięcia wynikają ze świadomości politycznej członków tych brygad?

REDAKCJA

De Gasperi: Przydadzą się faszystowskie koszule...

Rys. Z Nowak

Reakcyjna większość parlamentu włoskiego uchwaliła wbrew konstytucji antydemokratyczną reformę wyborczą. Reforma ta stanowi dokładną kopię faszystowskiego prawa wyborczego, które doprowadziło do ostatecznego zagarnięcia władzy przez Mussoliniego w 1924 roku. (z prasy)

O KRYZYSIE KAPITALIZMU

Nakładem „Książki i Wiedzy" ukazał się polski przekład pracy zbiorowej pt. **„Zaostrzenie ogólnego kryzysu kapitalizmu. Zbiór artykułów".**

Na zbiór składają się artykuły następujących autorów:

G. W. Kozłow — **Ogólny kryzys kapitalizmu i jego zaostrzenie na obecnym etapie.**

W. Czerpakow — **Nierównomierność rozwoju krajów kapitalistycznych i zaostrzenie sprzeczności między nimi.**

A. Aleksiejew — **Wzrost pasożytnictwa i gnicia współczesnego kapitalizmu.**

I. Tichonow — **O ogólnym kryzysie kapitalizmu.**

Z DYSKUSJI

Demaskujemy kułackie plotki

Andrzej Parol — przewodniczący Spółdzielni Produkcyjnej w Koniewie, pow. Trzebnica, woj. wrocławskie

„Spółdzielnia nasza powstała w wielkiej walce klasowej, gdzie kułacy i spekulanci starali się wszelkimi siłami nie dopuścić do organizowania spółdzielni. Ale aktywiści naszej Partii zdemaskowali wroga - kułaka, spekulanta, który na zebraniu organizacyjnym spółdzielni, gdzie dokonywano wyboru Zarządu, chciał rozbić zebranie, mówiąc, że jak będziecie mieli spółdzielnię, to nie będziecie mieli co jeść, będziecie z menażkami po obiad chodzić, że nie będziemy mieli własnej kuchni, ani własnej krowy i nie wolno będzie pójść do miasta, wieś będzie otoczona drutami, żony będą wspólne.

Nie ulegaliśmy propagandzie mikołajczykowskiej. Okazało się — dzieci są nasze, żony są nasze, ziemia jest nasza, gromada nie jest odgrodzona drutem kolczastym. Kułacy i spekulanci zostali zdemaskowani całkowicie.

Wieś nasza była biedna, chłopi przeważnie mieli po jednej krowie, tak że krów wiele do spółdzielni nie otrzymaliśmy. **Zrozumieliśmy, że bez hodowli inwentarza nie będziemy mogli gospodarować,** i wystąpiliśmy o kredyty inwestycyjne. Na kupno krów i owiec otrzymaliśmy pomoc od Państwa.

Niektórzy członkowie naszej spółdzielni pod wpływem wrogiej propagandy mikołajczykowskiej, odmawiali nas od kupna inwentarza żywego. Kobiety — żony członków spółdzielni nie chciały w ogóle wychodzić do pracy — bo nie chciały przystąpić do wspólnej gospodarki. Jednakże mężowie — członkowie naszej Podstawowej Organizacji Partyjnej przyczynili się do tego, że zdołaliśmy wreszcie ten opór kobiet przełamać. Organizowaliśmy zebrania kobiece. Na pierwsze zebranie przyszła jedna, potem przychodziły dwie, trzy, nie poprzestaliśmy na tym, dopóki nie założyliśmy w gromadzie Koła Gospodyń Wiejskich. To zorganizowanie Koła Gospodyń Wiejskich ułatwiło nam bardzo pracę.

Dzięki Podstawowej Organizacji Partyjnej oderwaliśmy kobiety od wroga klasowego, który wykorzystywał słabość naszych żon. Wówczas zrozumiały one swe błędy, zrozumiały, że ich bierna postawa hamuje rozwój naszej spółdzielni. Wyszły wszystkie do pracy, przystąpiły z zapałem do akcji wiosennej. A wówczas akcja ta poszła nam łatwo i zakończyliśmy akcję wiosenną na 7 dni przed terminem. (Oklaski).

Chciałbym mówić o pracy agronomów i pracy Państwowych Ośrodków Maszynowych. Jeżeli chodzi o agronomów — agronomowie w naszym powiecie udzielają się i w naszej spółdzielni również. Bo my te osiągnięcia, które mamy, to mamy dzięki pomocy agronomów. **Dzisiaj doszliśmy do tego, że mamy w spółdzielni poważną ilość ha ok. 500 i trzeba gospodarować na tym, a możemy to robić tylko dzięki pracy agrotechnicznej, dzięki pracy maszyn. Końmi nie damy rady orać głębiej jak 18—19—20 cm. a maszyną możemy szybciej, prędzej i zaoszczędzimy zboża. Jest dowód z tego samego jaką mamy korzyść.**

Chcę powiedzieć, że w r. 1952 powstały wokół naszej gromady trzy nowe spółdzielnie, a to dlatego, że myśmy mieli roczne rozliczenie i chłopi indywidualni widzieli, że ludzie otrzymali bardzo dużo zboża.

Ja chciałbym Zjazd zapewnić, że będziemy się starali uświadomić wokół nas gromady, że można jeszcze więcej zbudować w naszym kraju".

Kobiety to wielka siła w spółdzielniach

Łucja Grot — przewodnicząca Spółdzielni Produkcyjnej w Rogowie, pow. Końskie, woj. kieleckie

„Obywatele i Obywatelki! Delegaci! Jako przewodnicząca spółdzielni produkcyjnej w gromadzie Rogów pragnęłabym się podzielić z Wami niektórymi wynikami naszej pracy i naszymi trudnościami.

Słyszałam przed chwilą, że kobiety mało się interesują spółdzielczością. Ja odwrotnie, będę się starała wykazać, jak w naszej wiosce, składającej się z małorolnych gospodarstw, kobiety się spółdzielczością interesują.

Spółdzielnia nasza zorganizowana jest na 60 ha. Do tego 20 ha łąki. Jest 29 członków.

Na naszej wiosce wszystkie stanowiska zajmują kobiety — sołtys - kobieta, sekretarz podstawowej organizacji partyjnej — kobieta, przewodniczący spółdzielni — kobieta. (Oklaski).

Nasza wieś zaczyna iść po drodze socjalizmu. W naszej wsi kobiety zrozumiały cele naszego Państwa Ludowego, zrozumiały, jaką opieką Państwo nasze otacza nasze dzieci, nas również.

W roku 1952 usłyszałyśmy przez głośniki podawane zobowiązania i wyniki pracy robotników w fabrykach i myśmy na urodziny 60-te Towarzysza Bieruta zorganizowały spółdzielnię produkcyjną w naszej wiosce.

Miałyśmy wielkie trudności. Najpierw sołtys, ten drogowskaz wsi zapisała się do spółdzielni produkcyjnej.

Było 5-ciu członków, którzy po 2—3 tygodniach chcieli rozbijać spółdzielnię. Musieliśmy ich usunąć z członkowstwa w spółdzielni. Następnie przybyło 7-miu i znów mamy ludzi. Teraz jesteśmy szczęśliwe.

Nasze rolnictwo nie nadąża za przemysłem, zostaliśmy na szarym końcu, to trzeba przyznać. W naszej wsi chłopi mają po 1—2 ha. Mamy 4-ch, którzy mają po 4 ha.

Powiem szczerze, miałam po małym kawałeczku, w 4-ch miejscach hektar ziemi. Możecie sobie wyobrazić, jaki był plon z tej ziemi, ile to kosztowało pracy, jakie były wyniki.

Koleżanki! Do Was się zwracam, ażebyście za przykładem dużych i małych wsi organizowały spółdzielnie produkcyjne, żeby złączyć ziemię. Powinniśmy dbać o spółdzielnie, po to aby Ojczyzna była potężna i bogata i nie bać się trudności". Widzimy opiekę naszego Państwa Ludowego, jaką nas otacza. I dlatego będziemy walczyć z całym zapałem, my wszystkie kobiety.

Niech żyją kobiety! Niech rozwija się jak najlepiej spółdzielczość produkcyjna! Niech żyje nasza ukochana Ojczyzna!" (Okrzyki: — Niech żyje! Oklaski).

Propagujemy spółdzielczość produkcyjną we wsiach indywidualnych

Helena Czubaj — przewodnicząca Spółdzielni Produkcyjnej im. Komuny Paryskiej w Szubinie, pow. Szubin, woj. bydgoskie

„Słuchając dzisiejszego Zjazdu — mówi Helena Czubaj — nasunęły mi się następujące myśli:

Czy do 1939 r. także odbywały się zjazdy? Tak, odbywały się. Ale zjeżdżali się na obrady najwięksi obszarnicy, panowie. I co oni radzili? Oni radzili nad tym, aby zastosować najgorszą metodę udręczania naszych robotników i chłopów. A dzisiaj, my chłopi, zjechaliśmy się tu ze wszystkich województw i radzimy nad losem naszej gospodarki. (Oklaski).

Spółdzielnia nasza, jako pierwsza, w powiecie została zorganizowana w maju 1949 r. Pod kierownictwem naszej Partii, ruszyliśmy naprzód do pracy, tak, że w r. 1949 przy pomocy naszego Państwa zbudowaliśmy 19 domków mieszkalnych o 3 pokojach z kuchnią, ze światłem elektrycznym, zespołową oborą i chlewnią. Taki był początek naszej gospodarki zespołowej.

Wróg, widząc to szybkie rozwijanie się naszej spółdzielni, chciał nam przeszkodzić. W naszej gromadzie wyłoniła się banda, a zalążkiem tej bandy był członek zarządu naszej spółdzielni. Celem bandy było przede wszystkim rozwiązanie tej pierwszej spółdzielni, aby spółdzielczość produkcyjna nie rozwijała się w Polsce.

Członkowie spółdzielni, podtrzymywani przez naszą kochaną Partię, nie upadli na duchu. Tym bardziej stanęliśmy do pracy, tym bardziej uaktywniliśmy nasze organizacje, tak, że z roku na rok nasze osiągnięcia były coraz lepsze i coraz większe.

W r. 1952 jeszcze więcej uwagi poświęciliśmy hodowli, tak, że obecnie w naszej oborze jest 56 krów a w chlewni 113 świń. **Czy to nie jest sukces naszej pracy w spółdzielni także wobec Państwa, żeśmy odstawili: 127 proc. zboża, 109 proc. żywca, mleka 150 proc., ziemniaków 200 proc. Pomimo to nasza dniówka obrachunkowa w 1952 r. wynosiła 15 zł. 38 gr. gotówką, 3,5 kg. żyta, 2 kg pszenicy, 1 kg jęczmienia, 1 kg owsa, 10 dkg grochu.**

Muszę tu zaznaczyć, że dużo nam pomogło w pracy to, że posługiwaliśmy się maszynami, toteż wydajność nasza była duża.

Ale jeszcze nie wszystko było dobrze. I błędy mamy. I mnie się zdaje, że błędem naszym jest nieprzestrzeganie statutu Spółdzielni, bo z tego wynikają największe niedociągnięcia. Toteż w r. 1953 prosiłabym Was, wszystkich Koledzy i Koleżanki, abyśmy tych błędów nie popełniali.

Nasi członkowie widząc osiągnięcia, widząc właściwą drogę do dobrobytu, wyjeżdżali z naszej gromady na inne gromady naszego powiatu i tam pomagali budować spółdzielczość produkcyjną. Tak, że w naszym powiecie jest już 32 spółdzielnie produkcyjne, a w lutym przy naszej pomocy została otwarta nowa spółdzielnia.

Przez uspółdzielczenie naszych gromad, zbudujemy socjalizm (oklaski). **A przez socjalizm utrzymamy pokój na całym świecie** (oklaski).

Niech żyje spółdzielczość produkcyjna na wsi!" (okrzyki „Niech żyje" — oklaski).

Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej

Statut to podstawowe prawo życia spółdzielni

Sprawozdanie J. Tepichta z prac Komisji Statutowej Zjazdu

Na I Krajowym Zjeździe Spółdzielczości Produkcyjnej Jerzy Tepicht — dyr. Instytutu Ekonomiki Rolnej złożył sprawozdanie z prac Komisji Statutowej Zjazdu. Sprawozdanie to podajemy w obszernym skrócie.

Wszystkie statuty wykazały swoją żywotność

Mam referować projekt uchwały w sprawie statutów, który Komisja przedkłada Zjazdowi.

Uchwała, którą proponujemy, podkreśla, że wszystkie statuty wykazały swoją żywotność i okazały się dobrym instrumentem rozwoju spółdzielczości produkcyjnej w Polsce Ludowej. Są dobrym instrumentem — bo dają chłopom możność przejścia na gospodarkę zespołową, wyrwania się z kułackiego wyzysku i zacofania, w jakim pogrążyły wieś polską stulecia rządów szlachty i burżuazji. Są dobrym instrumentem — bo dają możność zastosowania wielkich maszyn, socjalistycznej organizacji pracy, pozwalają podnosić produkcję w oparciu o zdobycze nowoczesnej nauki rolniczej. Do wszystkich typów naszych spółdzielni produkcyjnych odnoszą się słowa **Bolesława Bieruta**, wypowiedziane półtora roku temu na dożynkach w Poznaniu:

„Państwo Ludowe wysoko ceni znojny trud każdego rolnika — zarówno pracującego indywidualnie, jak zespołowo, ale oczywiście dopiero rozwój spółdzielczości produkcyjnej stwarza warunki dla pełnej i wydatnej pomocy państwa w dziedzinie mechanizacji rolnictwa i unowocześnienia metod uprawy roli".

Statuty nasze uwzględniają zarówno interesy chłopskiej biedoty, najbardziej zależnej ekonomicznie od bogacza wiejskiego, jak i interesy chłopów średniorolnych. Proponowana uchwała powiada, że „możność wyboru jednego z czterech typów" — pozwala na dostosowanie każdej spółdzielni do potrzeb, nawyków i życzeń miejscowej ludności chłopskiej. A więc ta **możność wyboru jest jedną z głównych podstaw dobrowolnego przechodzenia chłopów na spółdzielczy sposób gospodarowania.**

W zależności od okolicy wysuwają się u nas na czoło te lub inne typy spółdzielni produkcyjnych. Na przykład w województwie wrocławskim zdecydowaną większość, bo 69 proc. stanowią spółdzielnie III-go typu. W województwie szczecińskim stanowią one ponad 90 proc. Za to w województwie bydgoskim najliczniej reprezentowany jest II-gi typ statutowy, który stanowi tu 45 proc. spółdzielni, zaś łącznie razem z typem I i II — 68 proc. W woj. krakowskim najliczniejszy jest typ Ib, liczący sam jeden 45 proc. spółdzielni; zaś za nim idzie typ II, który reprezentuje 43 proc. spółdzielni.

Główne zadanie: przestrzeganie statutów

W świetle tych faktów — co jest dziś głównym naszym zadaniem, jeżeli idzie o statuty?

Głównym zadaniem jest dbałość o ścisłe przestrzeganie statutów, a w szczególności ich głównych zasad, jak nieprzyjmowanie kułaków, wnoszenie wkładów przewidzianych statutem, ochrona wspólnego mienia, praca we wspólnym gospodarstwie, podział dochodów ściśle według statutów i demokratyczny samorząd wewnętrzny.

Głównym zadaniem jest walka o to, ażeby statut stał się podstawowym prawem życia spółdzielni, ażeby każdy jej członek znał i rozumiał statut, przestrzegał sam zasad statutu i wymagał tego samego od innych.

Temu zadaniu służą też nieliczne zgłoszone przez nas poprawki.

Umocnienie samorządu spółdzielców

Wielu chłopów, nie znających jeszcze życia naszych spółdzielni, zapytuje się: kto w nich rządzi? Ci, którzy byli na dorocznych zebraniach spółdzielni, widzieli i wiedzą, że najwyższą władzą jest Ogólne Zebranie. W żadnym innym rodzaju spółdzielni członkowie nie mają tyle do powiedzenia w jej sprawach co w spółdzielni produkcyjnej. Przyjmowanie członków, regulamin, plan pracy roczny i okresowy, ustalanie norm pracy, premiowanie, podział dochodów, decyzja w sprawie inwestycji, zatwierdzanie wysokości i terminów zaliczek — wszystko to, obok wielu innych spraw zależy od decyzji Ogólnego Zebrania. Dla kierowania codzienną pracą spółdzielni jest Zarząd, demokratycznie wybrany przez ogół. Ci, którzy byli na powiatowych konferencjach spółdzielczych, widzieli, że nasi przewodniczący i członkowie Zarządu — to już dziś w przeważającej większości wytrawni gospodarze, gospodarze nowego typu — dający sobie radę z wielkim gospodarstwem.

Ale obok przewodniczących i zarządów są inne jeszcze organy samorządu, nie dosyć na razie aktywne.

Zwłaszcza **Komisje Rewizyjne.** Statuty nie dość jasno określały ich funkcje, toteż i członkowie ich nie zawsze wiedzieli co robić, a czasami sądzili błędnie, że ich rolą jest na przykład zmienianie poleceń, jakie przewodniczący wydaje członkom spółdzielni przy pracy. Dlatego, opierając się na doświadczeniach tych spółdzielni, których Komisje Rewizyjne pracują dobrze, zaproponowaliśmy uzupełnienie w statucie, które wskazuje, co Komisja Rewizyjna ma robić, jak powinna stale kontrolować gospodarkę spółdzielni, rozliczenia spółdzielni ze swoimi członkami, ochronę wspólnego dobytku przed nadużyciami i marnotrawstwem, wykonanie obowiązków wobec Państwa, które to obowiązki są sprawą honoru, patriotyzmu naszych spółdzielców, jak powinna rozpatrywać ewentualne skargi i zażalenia spółdzielców.

Obok szczegółowego wyłożenia zadań Komisji Rewizyjnej, proponujemy też jaśniej wypowiedzieć się w naszych statutach o roli Sądu Koleżeńskiego, który winien przyczyniać się do podnoszenia koleżeństwa i zgodnej pracy wśród członków spółdzielni, zwalczać nieróbstwo i próby pasożytowania na pracy innych, jak również niespołeczny i lekkomyślny stosunek do dobra spółdzielczego i państwowego.

Jaki więc jest cel powyższej poprawki do paragrafu, mówiącego o władzach spółdzielni?

Cel jest ten, ażeby członkowie poczuli się jeszcze bardziej gospodarzami swojej spółdzielni, ażeby jeszcze bardziej umocnić to, co nasze statuty mówią o demokratycznym samorządzie spółdzielni.

Powiązanie dniówki obrachunkowej z normą

Druga poprawka dotyczy sposobu obliczania pracy członków spółdzielni. I tu również nie proponujemy żadnej zmiany; proponujemy jedynie wprowadzenie większej jasności do tej sprawy.

Jak wynika z zapytań i propozycji chłopów - spółdzielców, w statucie brakło dotąd jasnego **powiązania dniówki obrachunkowej z normą.** A przecież nie może być obrony uczciwie pracujących przed nierobami, jeżeli wszystkie dni pracy zapisuje się jednakowo.

Normy są oczywiście zależne od rodzajów gruntów, maszyn, stanu siły pociągowej, oraz innych warunków, w jakich dana praca się odbywa. Tabela norm i dniówek wskazuje też, ile dniówek obrachunkowych należy się członkowi za wykonanie każdej z tych norm — w zależności od tego, czy praca jest lżejsza czy cięższa, czy wymaga specjalnych kwalifikacji i jaka jest odpowiedzialność, związana z daną pracą.

Tak robią już wszystkie dobrze zorganizowane spółdzielnie i tak też wyjaśnia sprawę poprawka, którą proponujemy.

Uproszczenie rachunkowości spółdzielni

Jeśli idzie o obliczanie i podział dochodów, to trzeba przyznać, że najprościej sposób tego obliczania wskazany jest w statucie Ib.

Statut ten powiada, że trzeba po prostu obliczyć ile produktów, a więc zboża, ziemniaków, siana itd. przypada do podziału między członków, oraz osobno obliczyć ile jest do podziału pieniędzy. Tak aby chłop nie musiał kończyć uniwersytetów, zanim potrafi obliczać swoje dochody.

Tymczasem nasi specjaliści buchalterii również i w tym typie spółdzielni przeliczali i kazali przeliczać na pieniądze wszystkie produkty, czyniąc przez to księgowość tak zawiłą, że nawet najmniejsze spółdzielnie produkcyjne musiały uciekać się do pomocy zawodowych buchalterów. To przeliczanie na pieniądze produktów, dzielonych między spółdzielców przeliczanie nie liczące się z ceną rynkową — dawało chłopom indywidualnym fałszywy, **zaniżony** obraz dochodów spółdzielców. Zaś wewnątrz samych spółdzielni pozostawiało możliwość naruszania statutów i nadużyć — np. w postaci rozdziału paszy nie według tego ile ktoś w spółdzielni pracował, lecz według tego, ile ma inwentarza do żywienia itp.

Ażeby więc uniemożliwić błędy lub nadużycia tego rodzaju, komisja statutowa zwraca uwagę członków spółdzielni Ib, że ich statut bynajmniej nie przewiduje przeliczania dniówek obrachunkowych oraz inwentarzowych w całości na pieniądze, lecz właśnie osobne obliczanie każdego produktu i osobno przeliczanie pieniędzy.

Tak jest jaśniej, uczciwiej i łatwiej obliczać samym chłopom.

Dlatego też Komisja Statutowa proponuje i w statutach II oraz III zachować tylko te słowa — które są zgodne ze statutem I b i mówią o obliczaniu produktów oraz pieniędzy; natomiast skreślić słowa o przeliczaniu wszystkiego na pieniądze, które w tych statutach figurują.

W związku z tym Komisja proponuje Zjazdowi zwrócić się do Ministerstwa Rolnictwa z prośbą o wydanie wzorów nowej księgowości, bardziej prostej i dostępnej dla chłopów.

Należność za wypożyczenie koni w spółdzielniach I b

Równocześnie proponuje wnieść jedno wyjaśnienie do statutu spółdzielni typu I b, w której jak wiadomo, członkowie **zachowują swoje konie i inny inwentarz w całości w swojej zagrodzie — z obowiązkiem użyczania go do pracy w spółdzielni.** Za użyczanie to członek ma prawo do części dochodu — wymierzonej w dniówkach inwentarzowych. Wiadomo, że każda z tych dniówek daje prawo do takiej samej ilości produktów i pieniędzy, co dniówka obrachunkowa.

Lecz ile tych dniówek zapisywać za użycie konia? Komisja zastanawiając się nad tym, doszła do wniosku, że należy kierować się tu zasadami, jakie utarły się w naszej wsi przy pomocy sąsiedzkiej. Oczywiście, nie tymi jakie stosują kułacy — którzy żądają cztery, pięć a czasem i siedem dni odrobku od biedniaka za wypożyczenie mu na jeden dzień pracy koni. Zwyczajowa norma sąsiedzka wynosi u nas 2 do 3 dni pracy pieszej za użycie przez jeden dzień pary koni. To znaczy od 1 do 1,5 dnia za robotę jednego konia. Tę zasadę proponujemy też wprowadzić do statutu I b w paragrafie, który mówi o dniówkach inwentarzowych.

Obrona pracujących przed nierobami

Członek, który dba o gospodarkę spółdzielczą, który gospodarstwo spółdzielcze traktuje jako swój główny warsztat pracy, ma też prawo do uwzględniania przez spółdzielnię jego interesów osobistych. Ale nie może mieć prawa do tego człowiek, który chciałby ciągnąć dochody ze spółdzielni, nie wkładając do niej pracy.

Przeciwko takim właśnie naśladowcom kułaka broni członków, pracujących uczciwie, punkt w statucie naszych spółdzielni typu Ib, który powiada, że dochód z tytułu wniesionej ziemi należy się temu tylko członkowi, który wykonuje przewidzianą w statucie ilość dni pracy w ciągu roku. W przeciwnym razie dochód ten przekazuje się na Wspólny Fundusz Inwestycyjny.

W statucie typu II, który też daje prawo do dochodu z tytułu wniesionej ziemi, nie ma jeszcze takiego przepisu. Statut ten był ułożony rok wcześniej i nie mieliśmy jeszcze dość doświadczenia. Lecz członkowie spółdzielni typu II już od dawna domagali się wprowadzenia takiego punktu, broniącego ich — podobnie jak w typie Ib — przed nierobami, myślącymi, że w spółdzielni można żyć z cudzej pracy.

Komisja, uwzględniając te słuszne żądania, proponuje jednolity tekst dla obu statutów.

W związku z tym pragnę zwrócić uwagę na sprawę dobrze znaną niektórym przewodniczącym, a która nie była jasno postawiona w dotychczasowych tekstach naszych statutów. Wśród spryciarzy, myślących, że spółdzielnia mogłaby dla nich być miejscem zarobku kosztem pracy innych, bywają też tacy, którzy wyrobią co prawda statutowe 100 dni w ciągu roku, ale w czas najgorętszy — gdy trzeba siać, pielęgnować buraki, żąć zboże albo kopać ziemniaki — oni mają pilny interes społeczny, albo nagle poczuli tęsknotę do cioci, która mieszka w sąsiednim powiecie.

Jak traktować takich spryciarzy? Komisja była w tej sprawie jednolita i jestem przekonany, że i na sali tej zdanie będzie jednolite; traktować ich w ten sam sposób, jak tych, co nie wyrabiają przepisanego statutem minimum 100 dni pracy w ciągu roku. Stawiać przed Sąd Koleżeński, pozbawiać ich prawa do dochodu za ziemię, a jeżeli się nie poprawią, usuwać z grona członków spółdzielni.

Zgodnie z praktyką spółdzielni typu II — większa elastyczność podziału

Ostatnia poprawka dotyczy statutu spółdzielni typu II. W spółdzielniach tych statut przewiduje od 20 do 25 procent podzielnego dochodu na wkłady gruntowe oraz 10 do 15 procent na zwrotne wkłady inwentarzowe. Jeśli idzie o dochód za wkłady gruntowe, to praktyka wykazała, że olbrzymia większość spółdzielni decydowała na swych dorocznych zebraniach wydzielać na to mniej niż 10 procent podzielnego dochodu. Tak na przykład w spółdzielniach II typu w woj. bydgoskim, gdzie ten typ był i jest najbardziej popularny, przeciętny procent dochodu podzielnego na wkłady gruntowe, uchwalany na zebraniach sprawozdawczych rok temu, wynosił 9,55 procent. Nie posiadamy jeszcze wszystkich sprawozdań z zebrań tegorocznych, lecz informacje dotychczasowe wskazują, że przeciętny procent będzie najpewniej podobny. Licząc się z tym doświadczeniem, Komisja proponuje obniżyć dolną granicę procentu, jaki należy przeznaczać na wkłady gruntowe, nie zmieniając jego górnej granicy. Proponujemy zamiast od 20 do 25 procent napisać w statutach od 5 do 25 procent. Jaką część w tych granicach przeznaczy się w każdej spółdzielni, będą decydować corocznie sami spółdzielcy.

Jeśli idzie o **procent dochodu,** przeznaczany za zwrotne wkłady inwentarzowe, to na przykład w tymże województwie bydgoskim przeciętna wyniosła w roku ubiegłym 6,65 procent, a więc również niżej minimum, jakie było przewidziane w statucie. Oczywiście są u nas w kraju spółdzielnie, które przeznaczały na to 1 15 procent, czyli górną granicę, przewidzianą przez statut. Zachodzi to w spółdzielniach, gdzie jest większa ilość wkładów zwrotnych. Lecz coraz częściej członkowie wolą otrzymać po prostu równowartość koni i krów wnoszonych do spółdzielni, traktując je jako wkład odpłatny. Tym bardziej, że jeśli idzie o krowy, wnoszone jako wkład odpłatny, statuty przewidują spłacenie ich członkowi już w ciągu pierwszego roku. Więc tam, gdzie jest mało inwentarza wniesionego zwrotnie, mogłoby się wydarzyć, że za dwie albo trzy sztuki spółdzielnia oddawałaby co najmniej 10 proc. podzielnego dochodu — nieraz więcej, niż wynosi cała ich wartość. W związku z tym proponujemy — zachować górną granicę i zamiast „od 10 do 15 proc." napisać po prostu „do 15 proc.".

Oto, towarzysze delegaci, wszystkie nasze poprawki. Jak widzicie, wszystkie one zmierzają do tego samego celu, do którego zmierza nasz główny wniosek — **podnieść znaczenie każdego statutu, jego poszanowanie w każdej istniejącej spółdzielni.**

Trzeba wszystkim spółdzielcom tłumaczyć, że **statut jest dla nich puklerzem, o który powinny się rozbić kułackie próby przenikania lub osłabiania spółdzielni. Statut jest orężem walki z wrogiem klasowym. Statut jest środkiem wychowania spółdzielców w tym duchu, w jakim wychowuje nas towarzysz Bierut:** w duchu rzetelnej pracy i wzajemnej pomocy, we wspólnym dążeniu do dobrobytu, kultury mas chłopskich, do umocnienia sojuszu z klasą robotniczą — w walce o siłę i szczęście Polski.

Jeśli tak przyjmiecie i rozpowszechnicie nasze wnioski, to zrobimy poważny krok naprzód ku zwycięstwu naszej wielkiej idei.

Uchwała w sprawie przestrzegania statutów

Pierwszy Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej stwierdza, że opracowane przed czterema laty statuty wzorcowe

Zrzeszenia Uprawy Ziemi

Rolniczej Spółdzielni Wytwórczej

Rolniczego Zespołu Spółdzielczego

oraz opracowany rok później statut **Rolniczego Zrzeszenia Spółdzielczego** — wykazały wszystkie swoją żywotność jako podstawa rozwoju spółdzielczości produkcyjnej w naszym kraju.

Możliwość wyboru jednego z czterech typów statutów pozwala na dostosowanie każdej spółdzielni do potrzeb, nawyków i życzeń miejscowej ludności rolniczej, co stanowi jeden z głównych warunków dobrowolnego skupiania się chłopów mało i średniorolnych w wielkie, nowoczesne gospodarstwa zespołowe.

Zjazd uważa za niezbędne podkreślić z całą siłą wielkie znaczenie ścisłego przestrzegania statutu, przyjętego przez członków spółdzielni. **Od ścisłego przestrzegania statutu zależy dobra, koleżeńska wspólna praca członków, wzrost dochodów i ich sprawiedliwy podział między członków, wzrost zamożności i siły każdej spółdzielni oraz jej odporność wobec podstępnych machinacji kułaków.**

Jako szczególnie ważne Zjazd uważa przestrzeganie następujących zasad, zawartych w statutach wszystkich czterech typów:

1. nieprzyjmowanie pod żadnym pozorem kułaków na członków spółdzielni;
2. wnoszenie wkładów ziemi i innych środków produkcji przez członków oraz wyznaczanie działek przyzagrodowych ściśle według przepisów danego statutu;
3. ochrona wspólnego mienia spółdzielczego i dbałość o jego stałe powiększanie;
4. rzetelna praca wszystkich członków we wspólnym gospodarstwie, w szczególności podczas siewów, żniw oraz w innych momentach ważnych dla gospodarki spółdzielczej;
5. podział dochodów według zasad statutu, zwalczanie wszelkich przejawów kumoterstwa lub pobłażania dla nierobów;
6. demokratyczny samorząd wewnętrzny, zapewniający każdemu członkowi pełny udział we współgospodarowaniu spółdzielnią, do której dobrowolnie przystąpił.

Uwzględniając dotychczasowe doświadczenia ruchu spółdzielczego oraz życzenia spółdzielców, Zjazd uważa za wskazane wprowadzenie pewnych ulepszeń do istniejących statutów. Ułatwią one lepsze rozumienie samorządu spółdzielczego oraz znaczenia pracy we wspólnym gospodarstwie spółdzielczym jako podstawy dobrobytu każdego członka spółdzielni.

Zjazd wzywa Zarządy wszystkich spółdzielni produkcyjnych do omówienia na ogólnych zebraniach członków spółdzielni sprawy poszanowania i przestrzegania statutów.

Uzasadnienie i treść poprawek do statutów

1.

Celem dalszego wzmocnienia samorządu członkowskiego w spółdzielniach produkcyjnych wszystkich typów, Zjazd zaleca spółdzielcom wprowadzić do swych statutów bliższe określenie zadań wybieranej przez członków Komisji Rewizyjnej oraz Sądu Koleżeńskiego.

W związku z tym proponuje się w paragrafie statutów, zatytułowanym „Władze Zrzeszenia (Spółdzielni, Zespołu)":

§ 6 punkty 14 i 15 w statucie I b
§ 6 punkty 13 — 14 w statucie II
§ 6 punkt 12 w statucie III

zastąpić przez jednolity tekst następujący:

„Komisja Rewizyjna powinna stale czuwać nad przestrzeganiem zasad statutowych odnośnie rozliczeń Zrzeszenia (Spółdzielni, Zespołu) ze swoimi członkami, ujawniać wypadki błędów rachunkowych, nieprawidłowego zaliczania dniówek obrachunkowych, nieprawidłowego rozdzielania zaliczek w pieniądzach lub w naturze, jak również wszelkie inne wypadki naruszenia interesów Zrzeszenia (Spółdzielni, Zespołu) lub jego (jej) członków oraz przyjmować od członków wszelkie uwagi i skargi.

Co najmniej raz na kwartał Komisja Rewizyjna sprawdza czy produkty wspólnej gospodarki są zapisane prawidłowo, czy zapisy i stan magazynu zgadzają się ze sobą, czy zapisane są pieniężne wpływy i wydatki Zrzeszenia (Zespołu, Spółdzielni), czy wydatkowanie produktów i pieniędzy odbywa się zgodnie z uchwałami Ogólnego Zebrania, czy wspólne dobro jest należycie chronione przed marnotrawstwem, kradzieżą i nadużyciami.

Do zadań Komisji Rewizyjnej należy również kontrola nad tym, jak Zrzeszenie (Spółdzielnia, Zespół) wykonuje swoje obowiązki wobec Państwa.

Komisja Rewizyjna nie ma prawa wydawania poleceń osobom pracującym w Zrzeszeniu (Spółdzielni, Zespole), lecz tylko prawo wszechstronnej kontroli i obowiązek zwracania uwagi Zarządowi na stwierdzone niedociągnięcia. W wypadku nieuwzględnienia uwag Komisji Rewizyjnej przez Przewodniczącego lub Zarząd, Komisja ma prawo odwołać się do Zebrania Ogólnego, które może być też zwołane w trybie nadzwyczajnym. Zebranie takie Zarząd obowiązany jest zwołać w terminie nie dłuższym od dwóch tygodni, licząc od dnia zgłoszenia takiego żądania przez Komisję Rewizyjną.

Na dorocznym sprawozdawczym Zebraniu Ogólnym przedstawiciel Komisji Rewizyjnej winien wypowiedzieć się w sprawie oceny działalności Zarządu, zdając zarazem sprawę z kontroli, jakie były przeprowadzone przez Komisję".

§ 6, punkt 15 w statucie Ib
§ 6, punkt 15 w statucie II
§ 6, punkt 13 w statucie III

uzupełnić przez tekst następujący:

„Sąd Koleżeński pracuje razem z Zarządem nad podniesieniem koleżeństwa i dyscypliny pracy wśród członków Zrzeszenia (Spółdzielni, Zespołu). Obowiązkiem Sądu Koleżeńskiego jest w szczególności zwalczanie przejawów nieróbstwa i prób pasożytowania na pracy innych, jak również niespołecznego i lekkomyślnego stosunku do wspólnego dobra spółdzielczego".

2.

Pragnąc uczynić jaśniejszym i zrozumiałym dla wszystkich ustalony w statutach sposób obliczania norm i dniówek obrachunkowych, Zjazd zaleca spółdzielniom typu Ib, II i III zastąpić w swoich statutach § 8, punkty 2 i 3 przez jaśniejszy tekst następujący:

„Na każdą pracę wykonywaną we wspólnym gospodarstwie, Ogólne Zebranie ustala normy dzienne, dostępne dla sumiennie pracującego członka. Przy ustalaniu tych norm należy brać pod uwagę rodzaj gruntów, na których praca jest wykonywana, stan siły pociągowej, rodzaj maszyn oraz inne warunki w jakich dana brygada lub dany członek ma wykonywać swoje zadania. Za wykonanie każdej z tych norm, np. zaoranie ustalonego jako norma gruntu, pielenie i przerywanie ustalonej ilości arów buraka cukrowego, obsłużenie w ciągu miesiąca ustalonej ilości bydła lub trzody przydzielonej danemu pracownikowi, wydojenie ustalonej ilości litrów mleka itp., zapisuje się pracującemu odpowiednią ilość **dniówek obrachunkowych,** ustaloną według „wzorcowej tabeli norm i dniówek obrachunkowych dla spółdzielni produkcyjnych". Wycena prac w dniówkach obrachunkowych zależy od kwalifikacji, jakich wymaga dana praca, od trudności danej pracy, od jej ważności dla wspólnego gospodarstwa oraz od odpowiedzialności, jaka ciąży na danym pracowniku".

W podobnym celu — ażeby uczynić całkiem jasną sprawę dniówek inwentarzowych, Zjazd zaleca spółdzielniom typu Ib, ażeby § 9, punkty 1, 2 i 3 swojego statutu zastąpiły tekstem następującym:

„Za konie, użyczone do pracy w gospodarstwie Zrzeszenia, zapisuje się właścicielom **dniówki inwentarzowe.** Zależnie od warunków miejscowych, zapisuje się je w stosunku od jednej do półtorej dniówek inwentarzowych za użycie jednego konia do pracy, za którą członkowi wykonującemu pracę tym koniem zaliczona została jedna dniówka obrachunkowa. Stosunek ten zostaje ustalony na podstawie uchwały Ogólnego Zebrania. Ogólne Zebranie uchwala też, jak ma być wycenione w dniówkach inwentarzowych użycie wszelkiego innego inwentarza będącego własnością członków, jak również decyduje ile dniówek inwentarzowych należy się za obornik, dostarczony Zrzeszeniu przez członków".

Biorąc pod uwagę życzenia członków spółdzielni typu II, którzy wskazywali na zbyt sztywne granice między częściami dochodu podzielnego, przeznaczonymi na wnoszone ziemię, inwentarz i pracę, Zjazd uważa za celowe wprowadzenie następującej poprawki w paragrafie 4, statutu II typu:

W punkcie 4, litera „a", mówiącym o procencie dochodu, przypadającego na ziemię, zastępuje się słowa „od 20 do 25 proc." przez słowa „od 5 do 25 proc.".

W punkcie 4, litera „b", mówiącym o procencie dochodu, przypadającego na inwentarz, zastępuje się słowa „od 10 co 15 proc." przez słowa „do 15 proc.".

W punkcie 4, litera „c", mówiącym o procencie dochodu, przypadającego na pracę, zastępuje się słowa „nie mniej niż 60 proc. i nie więcej niż 70 proc." przez słowa „nie mniej niż 60 proc.".

3.

Zgodnie z życzeniem, wyrażanym wielokrotnie przez członków spółdzielni II typu, w celu wprowadzenia zasady, że członek, który uchyla się od pracy, nie ma prawa do części dochodu, przypadającej na jego ziemię, Zjazd zaleca spółdzielniom II typu ażeby wprowadziły w § 4, punkt 4, litera „a" uwagę następującą:

„Członek, który nie wykonał statutowego obowiązku 100 dni pracy w spółdzielni w ciągu roku, albo uchylił się od wspólnej pracy w momentach szczególnie ważnych, jak siewy, żniwa, wykopki itp. nie ma prawa do części podzielnego dochodu z tytułu wniesionej ziemi. Przypadającą w danym roku na jego gruntach część produktów i pieniędzy Ogólne Zebranie przekazuje na wspólny Fundusz Inwestycyjny. Od zasady tej może być uczyniony wyjątek, jeżeli przyczyny wyjątkowo ważne — jak np. choroba, zostają uznane przez uchwałę Ogólnego Zebrania".

---

2)

Jerzy Stefan Stawiński

HERKULESY

— Nic z tego — odpowiedział autorytatywnie pierwszy. — U nas, w tej dziurze, lekarzy? Co to będą za lekarze... Już ja bym takiemu lekarzowi nie dał się leczyć.

Gandera wstał. Spojrzał na dwoch jegomościów, którzy go nawet nie zauważyli i w spojrzeniu tym wyraził głębokie oburzenie, ale zarazem i niepewność. A może źle zrobił, że nie zostawił papierów w Warszawie? Do Krakowa też mógłby próbować. A tu co? Rusztowania jeszcze...

Podrapał się w głowę ruchem, który energicznie i daremnie wykorzeniał z niego wychowawca w szkole średniej i wyszedł z gospody zły trochę na siebie za tę decyzję, która mogła go uczynić takim lekarzem drugiej kategorii, choć przecież chciał być pierwszorzędnym.

Zatrzymał się przed gospodą i przyglądał się miastu, które ów pan, stały zapewne mieszkaniec, nazwał „dziurą", które zaś jemu, Ganderze, wydawało się piękne i bez porównania większe niż owe powiatowe miasteczko, w którym kończył szkołę. Ile tu nowych domów, a ile budują! Choćby ten rynek. Wszystkie domy dwupiętrowe. Tutaj, na wprost gospody, tynkują właśnie nowy, reprezentacyjny budynek. Naprzeciwko wielki, piękny gmach, już wykończony: bank. A dalej czerwone bloki osiedla mieszkaniowego tworzą nową ulicę. Osiedle jest już zamieszkałe, choć brak jeszcze tynków. Tynki zmienią zapewne jego wygląd. Na razie czerwień cegły nadaje mu piętno monotonii.

Główna ulica, którą Gandera przemierzył w drodze z dworca do pałacu, przebiega przez rynek. Jaki ruch na tej ulicy, ile samochodów! Samochody dostarczają materiałów do budujących się domów, przewożą towary, czasami

jadą puste... Gandera stoi przed gospodą i spogląda na życie tego miasta pulsujące na ulicach. Jest zadowolony, że miasto tętni ożywieniem, że wyczuwa się pracę, budowę, ruch...

A ludzie? Ludzie tłoczą się po chodnikach, pełno ich na głównej ulicy. Niektórzy przemykają się szybko, widać nie mają czasu na łazikowanie. To miejscowi. W tych godzinach przecież się pracuje; załatwiają pewno jakieś służbowe sprawy. Bardzo im się spieszy. Inni spacerują powoli, przystają przed wystawami, wchodzą do sklepów medytują nad towarami, które wykłada ekspedient. Jacyś powolni ludzie. To przyjezdni. Przyjezdnych łatwo rozpoznać, ubrani są z wiejska. Stanowią większość przechodniów, bo dzień jest targowy. Przybyli ze swymi wozami na wtorkowy targ, sprzedali, co mieli do sprzedania, a teraz zapełniają ulice i sklepy.

Gandera ma jeszcze trochę czasu. Nie chce wracać za wcześnie. Idzie więc ulicą, obramowaną parkanami, prostopadłą do głównej. Za parkanami wre praca: tu kopią fundamenty, tam podciągają mury. Później parkany znikną, wyrosną domy i ulica zmieni wygląd. Jak ta główna.

Brnie po błocie. Mija parkany i wchodzi jak gdyby w inne miasto. Nie ma tu kostki, nie ma nowych, dwupiętrowych domów. Są kociołby i parterowe drewniaki, brązowe jakieś albo zielone. Otaczają wielki, pełen wozów, koni i ludzi plac. To targ. Stąd właśnie wyruszają na miasto właściciele wozów, zapełniając sklepy śródmieścia. Gandera dziwi się temu kontrastowi, choć nie razi go widok parterowych drewniaków. Wchodzi na plac i znika w morzu wozów i koni.

A kontrast jest rażący. Miasto, nowe miasto wznoszone z gruzów w tempie nie znanym dotąd jego mieszkańcom, nowoczesne, murowane i czyste — i o dwieście kroków miasto-zabytek, zbiorowisko parterowych brzydkich domów, brudnych, nie skanalizowanych, ciasnych, cuchnących.

Nowe miasto naciera. Przypuściło atak tą ulicą z parkanami, od frontu, na całego, śmiało. Czerwień cegieł zbliża się do drewniaków, grozi, zwiastuje im klęskę. Drewniaki przypadły do ziemi, pokręcone, krzywe. Może i mają nadzieję przetrwać, przecież przetrwały wojny. Śródmieście znikło, a one stoją. Śródmieście, zmiecione przez wojnę, tak samo nędzne jak i ten plac, wypełniony wozami. A teraz śródmieście jest inne, nowe, z betonu i cegieł. Domkom grozi zagłada; cegieł i betonu stale przybywa.

Gandera kupuje słonecznik. Wóz jest pełen słoneczników o grubych, czarnych pestkach, które brudzą palce. Wraca powoli błotnistą, oparkanioną ulicą, gryząc pestki szybko i zapamiętale. Przed bramą pałacu słonecznik jest już pusty i Gandera wyciera palce chustką. Mimo to pozostają brudne.

Ale koledzy nie patrzą na palce Gandery. Rozpoczął się egzamin z biologii. Rozwiewa się szybko trema, która towarzyszyła Ganderze od rana. Ma pisać o krwi i jej znaczeniu w ustroju świerzęcym, a ten temat zna dobrze.

Skrzypiąca stalówka nie może nadążyć za myślą, tak rozpiera go ta wiedza i pewność powodzenia. Szybko zapełnia poliniowany arkusz prostym, pewnym i wyraźnym pismem i oddaje pracę jako jeden z pierwszych. W przejściu widzi, jak wysoki rozwija pod pulpitem niecierpliwą ręką małą karteczkę, którą mu przed chwilą podała dziewczyna. Widocznie siadła za nim, by pisać ten sam temat — myśli Gandera i spostrzeżenie to mąci czystą radość, wywołaną sukcesem. Niech go tam... Ale uważa, że dziewczyna nie powinna narażać się dla nieuka. Nie dlatego żeby źle życzył wysokiemu. Bo Gandera zawistny nie jest. Nawet gdy mu się ktoś nie podoba, tak jak ten wysoki.

Wydawać by się mogło, że takie usposobienie winno zjednać Ganderze przyjaciół. Jednak przyjaciół dotąd nie miał. Początkowo za nimi nie tęsknił. Jakaś wrodzona nieufność wywodząca się chyba z poczucia niższości kazała mu traktować z rezerwą wszystkie próby zbliżenia. Właściwie o co chodzi temu koledze? Co widzi w małomównym, cichym, zapracowanym Ganderze? Jaki interes nim kieruje? Gdy nie mógł się dopatrzeć żadnego interesu i decydował się już na porzucenie nieufności, było przeważnie za późno. Zrażony kolega odwracał się od Gandery, który zostawał sam. Samotność poczęła mu jednak z czasem ciążyć, zwłaszcza gdy obserwował życie niektórych kolegów, wesołych, rozbawionych, nie gardzących również towarzystwem dziewcząt. Już trzy lata przed maturą zgłosił się do ZMP. Do organizacji wstąpił z zapału dla ich roboty, ale chyba i dlatego, że go ciągnęło do tej zbiorowości, wesołej i pełnej życia. Zabrał się do pracy organizacyjnej solidnie. Zwrócił na siebie uwagę referatem o walce klasowej na wsi — był to chyba najlepszy referat, jaki wtedy w szkole wygłoszono. Ale gdy przyszło do dyskusji i zapytano Ganderę o przykłady z jego wsi, którą przecież zna najlepiej, nie mógł przytoczyć żadnego. Jego wsi to chyba nie dotyczy! W jego wsi ludzie się czasem kłócą, spierają, ale to takie zwykłe, sąsiedzkie spory. Gdzie tam jakaś walka! Milczał, aż się wszyscy śmiali. Później pomyślał, że teoria walki klas, którą sobie przyswoił z niemałym trudem, ale i powierzchownie, widocznie do jego wsi nie pasuje. Trapiło go to nawet, bo nie znosił nie rozwiązanych problemów, lecz zbliżała się matura i poświęcił się bez reszty nauce. Rozstrzygnięcie wątpliwości odłożył na później.

(c.d.n.)

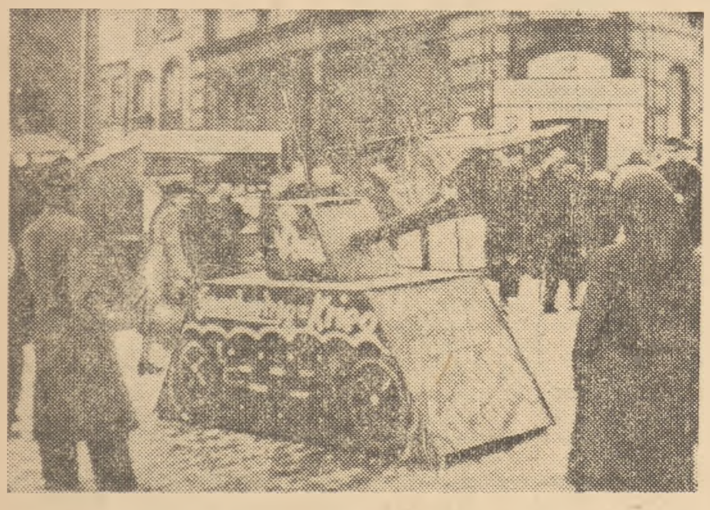

W Niemczech zachodnich postępowe społeczeństwo walczy z niesłabnącą energią przeciwko „układowi ogólnemu". Młodzi bojownicy o pokój wystawili na publiczny widok na Targu Rybnym w Hamburgu tekturowy model czołgu amerykańskiego, symbolizujący przygotowania wojenne w Niemczech zachodnich. Na zdjęciu: model czołgu z napisem: „Układ ogólny — wojna" oraz napisem pod lufą: „Przed tym uchroni nas tylko traktat pokoju".

Foto CAF

Dokumenty demaskujące zbrodnie soldateski amerykańskiej

Artykuł wstępny „Prawdy"

„Prawda" opublikowała artykuł wstępny pt. „Dokumenty demaskujące zbrodnie soldateski amerykańskiej".

Nawiązując do opublikowania w prasie dwóch nowych dokumentów demaskujących zbrodnie amerykańskich najeźdźców imperialistycznych w Korei — komunikatu specjalnej komisji KC Zjednoczonego Demokratycznego Frontu Patriotycznego w Korei, powołanej do zbadania zbrodni agresorów amerykańskich i kliki **Li Syn-Mana** oraz zeznań pułkownika amerykańskiego, szefa sztabu pierwszej brygady lotniczej piechoty morskiej **Franka Schwable** — „Prawda" pisze: Dokumenty te raz jeszcze demaskują agresorów amerykańskich i ich potworne, barbarzyńskie zbrodnie.

Cytując dane komisji CK ZDFPK o lotniczym terrorze interwentów amerykańskich, „Prawda" pisze: Jest rzeczą charakterystyczną, że tak **barbarzyńskiemu bombardowaniu, jakiego dokonuje obecnie lotnictwo amerykańskie w Korei, flota powietrzna Stanów Zjednoczonych nie poddała w czasie drugiej wojny światowej żadnego skupienia niemieckich wojsk faszystowskich ani żadnej fabryki zbrojeniowej monopoli niemieckich.**

Potworne fakty prowadzenia przez Amerykanów wojny bakteriologicznej podał jeniec amerykański, pułkownik **Frank Schwable.** Nie jest to szeregowy żołnierz, lecz szczególnie zaufany, doskonale o wszystkim poinformowany oficer amerykańskich sił zbrojnych.

Podając zeznania pułkownika **Schwable** dotyczące specjalnych „środków ostrożności" dowództwa amerykańskiego w celu zatajenia informacji o wojnie bakteriologicznej zarówno przed swym personelem jak i przed sojusznikami, „Prawda" pisze: Takie jest prawdziwe oblicze amerykańskich kół rządzących, które oszukują naród amerykański i wszystkie narody. Świadczy to jedynie o tchórzliwości generałów amerykańskich, ich strachu przed gniewem i oburzeniem ludzkości.

Na sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ przedstawiciele amerykańscy usiłowali gołosłownie zaprzeczać faktom prowadzenia wojny bakteriologicznej w Korei. **Nie bez powodu rząd Stanów Zjednoczonych odmawia ratyfikowania protokółu genewskiego z 1925 r. o zakazie broni bakteriologicznej, pragnie widocznie pozostawić sobie wolną rękę dla stosowania tej broni również w przyszłości.**

Zbrodnie amerykańskich władz wojskowych w Korei nie są przypadkowe. Są one konsekwencją polityki prowadzonej przez koła rządzące Stanów Zjednoczonych w sprawie koreańskiej. **Polityka ta zmierza do przedłużenia grabieżczej wojny przeciwko narodowi koreańskiemu, do rozszerzenia agresji przeciwko Korei i Chinom.** Delegacja Stanów Zjednoczonych w ONZ swym zachowaniem się w toku dyskusji nad sprawą koreańską raz jeszcze potwierdziła, że koła **rządzące Stanów Zjednoczonych nie chcą położenia kresu przelewowi krwi, lecz rozszerzenia wojny.**

Wzywamy wszystkie miłujące pokój narody Azji i całego świata — pisał dziennik chiński „Żenminżibao" — aby swą akcją położyły kres wojnie bakteriologicznej, rozpoczętej przez imperializm amerykański. Wszyscy uczciwi uczeni i dalekowzroczni działacze polityczni, wszyscy ludzie, którzy nie chcą być świadkami tego, jak epidemie ogarną cały świat, obowiązani są zdecydowanie przeciwstawić się szaleńczym planom amerykańskich fabrykantów epidemii. **Zgromadzenie Ogólne NZ winno natychmiast zażądać od rządów wszystkich krajów ratyfikacji oraz wykonania protokółu genewskiego...**

Cały przebieg wojny w Korei — pisze w zakończeniu „Prawda" dowodzi, że naród, który zdecydowany jest niezłomnie bronić swej wolności i niezawisłości, jest niezwyciężony. Bohaterski naród koreański, poparty przez mężnych ochotników chińskich, w swej sprawiedliwej wyzwoleńczej wojnie zadaje ciężkie klęski agresorowi.

Zbrodnie imperialistów amerykańskich, którzy weszli na drogę tyranii hitlerowskiej, wywołały głębokie oburzenie wszystkich uczciwych ludzi. Najeźdźcy amerykańscy swymi barbarzyńskimi zbrodniami budzą powszechną nienawiść i pogardę. Cała miłująca pokój ludzkość jest po stronie narodu koreańskiego. Wraz ze wszystkimi miłującymi pokój narodami ludzie radzieccy wyrażają swą braterską solidarność z narodem koreańskim, bohatersko broniącym honoru, wolności i niezawisłości swej ojczyzny. Miłujące pokój narody wzmagają swą czujność wobec knowań imperialistów podżegaczy wojennych.

Należy położyć kres nieludzkim zbrodniom agresorów amerykańskich w Korei.

Wspólna akcja obrońców pokoju w Indiach i Pakistanie uniemożliwi wojenne plany imperialistów

Rezolucja Biura Ogólnohinduskiej Rady Pokoju

Biuro Ogólnohinduskiej Rady Pokoju na posiedzeniu, które odbyło się w dniach 14—15 bm. uchwaliło rezolucję w sprawie obrony bezpieczeństwa i suwerenności Indii.

Aby Indie mogły odgrywać konstruktywną rolę w dziele obrony pokoju na całym świecie i swej własnej niezawisłości — podkreśla rezolucja — **konieczne jest zapewnienie takich warunków, w których zasoby Indii, ich rezerwy ludzkie, terytorium, porty, lotniska, punkty tranzytowe i wody terytorialne nie były wyzyskiwane do prowadzenia wojny.**

Wszyscy Hindusi, którzy pragną utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego i suwerenności swego kraju — głosi rezolucja Biura Ogólnohinduskiej Rady Pokoju — winni domagać się, aby rząd hinduski:

1) niezwłocznie zlikwidował obozy wojskowe dla Gurkhów, werbowanych przez Anglików do walki z narodem malajskim oraz zapewnił, że armia angielska nie będzie mogła korzystać z terytorium Indii w celach transportowych;

2) wydał zakaz korzystania z portów i lotnisk hinduskich przez obce statki i samoloty przewożące ludzi i materiały strategiczne w celu użycia ich przeciwko walce wyzwoleńczej narodu malajskiego i vietnamskiego;

3) uniemożliwił wykorzystanie obcych posiadłości w Indiach jako baz wojennych i ośrodków tranzytowych oraz zapewnił zjednoczenie z Unią Hinduską terytoriów hinduskich znajdujących się w ręku Francuzów i Portugalczyków.

W rezolucji w sprawie tzw. „dowództwa Środkowego Wschodu" Biuro Ogólnohinduskiej Rady Pokoju podkreśla, że wszystkie warstwy narodu hinduskiego jednomyślnie występują przeciwko planom utworzenia tego agresywnego bloku i przeciwko próbom wciągnięcia doń Pakistanu.

Premier Czou En-lai przybył do Portu Artura na uroczystości 35-lecia Armii Radzieckiej

Delegacja Centralnego Rządu Ludowego Chińskiej Republiki Ludowej z premierem Państwowej Rady Administracyjnej i ministrem spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej Czou En-laiem na czele, która zwiedziła Port Artura, wzięła dnia 22 bm. udział w wiecu urządzonym z okazji 35 rocznicy Armii Radzieckiej.

Na wiecu byli obecni przedstawiciele miejscowych władz państwowych, armii ludowo-wyzwoleńczej, partii demokratycznych i organizacji ludowych oraz przedstawiciele wojsk garnizonu radzieckiego. Przemówienia wygłosili premier **Czou En-lai** i ambasador **ZSRR** w **Chińskiej Republice Ludowej A. Paniuszkin.**

Na polecenie Centralnego Rządu Ludowego Chińskiej Republiki Ludowej premier Czou En-lai ofiarował sztandar dowódcy wojsk garnizonu radzieckiego w Porcie Artura oraz wręczył oficerom i żołnierzom medale, na których widnieją słowa Mao Tse-tunga: „Braterska solidarność wielkich narodów i sił zbrojnych Związku Radzieckiego i Chin jest niezawodną ostoją pokoju na Dalekim Wschodzie i na całym świecie".

Po wiecu premier Czou En-lai wydał przyjęcie na cześć oficerów i przedstawicieli wojsk radzieckich.

Zeznania szpiegów i dywersantów w Albanii demaskują wrogą robotę anglo-amerykańskich imperialistów

W dniach 23 i 24 lutego w toku procesu amerykańsko - angielskich szpiegów i dywersantów, Albański Trybunał Wojskowy przesłuchiwał w dalszym ciągu oskarżonych.

Oskarżony **Bairami** przyznał, że był agentem wywiadu angielskiego tzw. „Intelligence Service". Przedostał się on nielegalnie do Grecji skąd wywiad angielski ściągnął go do Londynu. **W Londynie Bairami przeszedł specjalny kurs dla szpiegów i dywersantów, na którym instruktorami byli agenci wywiadu angielskiego.** Następnie **Bairami** został przewieziony do Grecji i przerzucony przez Anglików na terytorium Albanii. Bairami stwierdza, że grupa, w skład której wchodził, otrzymała od agenta „Intelligence Service" pułkownika armii angielskiej Hilla polecenie **dokonania** w Albanii szeregu zabójstw i aktów terroru oraz zebrania tajnych informacji i przedostania się następnie na obszar Jugosławii.

Oskarżony **Marko** stwierdza, że był agentem wywiadu greckiego. Został on zwerbowany wraz ze stukilkudziesięcioma innymi zdrajcami narodu albańskiego przez specjalną komisję amerykańską i skierowany do Niemiec zachodnich, gdzie odbył przeszkolenie.

Inny oskarżony — **Suleimani** stwierdza, że przez jakiś czas przebywał w greckim obozie Lavros, gdzie byli internowani przestępcy i zdrajcy zbiegli z krajów demokracji ludowej. Wszyscy ci przestępcy zostali zwerbowani przez Amerykanów i Anglików do roboty szpiegowskiej i dywersyjnej. Jedną grupę zdrajców albańskich Amerykanie skierowali do Włoch na przeszkolenie. Druga grupa odbyła przeszkolenie w Grecji, a trzecia w Niemczech zachodnich.

Szpiedzy Marko i Suleimani przekraczali kilkakrotnie nielegalnie granicę albańską, wykonując na polecenie wywiadu greckiego zadania dywersyjne i szpiegowskie na terytorium Albanii, a następnie wracali do Grecji.

Komisja Ekonomiczna ONZ rozpoczęła obrady

Agencja TASS donosi, że dnia 23 bm. w stolicy Filipin — Manili rozpoczęła się II konferencja Komisji Ekonomicznej ONZ do **spraw** handlu między krajami Azji a Dalekiego Wschodu. W pracach konferencji biorą udział delegacje i obserwatorzy z 30 krajów. Przewodniczącym konferencji wybrany został szef delegacji filipińskiej **Balmaseda.**

Delegat radziecki złożył wniosek, by zaproszono do udziału w pracach konferencji przedstawicieli Chińskiej Republiki Ludowej. Za propozycją delegacji radzieckiej głosowali przedstawiciele ZSRR i Burmy.

Delegaci szeregu krajów złożyli sprawozdania o sytuacji w dziedzinie wymiany handlowej.

Władze Sudanu na rozkaz angielskich podżegaczy zamierzają uniemożliwić legalną działalność partii komunistycznej

Z Chartumu donoszą, że tzw. Rada Wykonawcza Sudanu (marionetkowy organ administracyjny Sudanu, znajdujący się pod całkowitą kontrolą Anglików) zamierza w najbliższej przyszłości ogłosić dekret, zakazujący działalności partii komunistycznej.

Jak wynika z doniesień korespondenta agencji Reutera, Rada Wykonawcza Sudanu zamierza zakazać działalności nie tylko partii komunistycznej, lecz również wszystkich demokratycznych związków zawodowych Sudanu oraz organizacji obrońców pokoju.

W związku z przygotowywaniem nowego antydemokratycznego dekretu, sekretarz Rady Wykonawczej Sudanu Anglik **James Robertson** zakazał sudańskim urzędnikom państwowym wszelkiej współpracy z demokratycznymi związkami zawodowymi i z ruchem obrońców pokoju. W specjalnym okólniku, ogłoszonym w Chartumie w dniu 23 lutego br. **Robertson** stwierdza, że urzędnikom sudańskim nie wolno współpracować ze Światową Federacją Związków Zawodowych i Światową Radą Pokoju oraz nie wolno popierać tych organizacji i rozpowszechniać ich poglądów.

ŚWIAT w ciągu doby

Z KRAJU

ODPOWIADAJĄC NA APEL MAJSTRA TOPOLSKIEGO...

... stale rośnie ilość majstrów, przystępujących do socjalistycznego współzawodnictwa o usprawnienie stylu pracy dozoru technicznego. W zakładach przemysłu bawełnianego im. Dubois ponad 80 proc. ogółu majstrów podjęło konkretne zobowiązania.

PGR-Y OCZEKUJĄ ROBOTNIKÓW SEZONOWYCH...

... w woj. szczecińskim w PGR-ach dobiegają końca przygotowania na przyjęcie robotników sezonowych. Remontuje się i czyści kwatery, otwarte zostanie 70 przedszkoli i ponad 110 dziecińców — dla dzieci kobiet, które przyjadą na prace sezonowe do PGR-u. W PGR-ach Strzyżno i Krempcewo przygotowano pomieszczenia na 225 osób. Są one zradiofonizowane.

ZE ŚWIATA

NA ŁAMACH „PRAWDY"...

... ukazał się artykuł członka Prezydium KC Komunistycznej Partii Czechosłowacji — Vaclava Davida pt. „Na straży zdobyczy ludu", poświęcony V rocznicy zwycięstwa narodu czechosłowackiego nad siłami rodzimej i obcej reakcji.

ZA PRZYKŁADEM STACHANOWCÓW RADZIECKICH...

... maszynista węzła kolejowego w Plovdiv, w Bułgarii — Ponju Genczew, przed trzema laty za przykładem maszynistów radzieckich poprowadził ciężki skład pociągu towarowego, przekraczający o 60 proc. ustalone normy. Obecnie w całej Bułgarii szeroko rozwija się współzawodnictwo socjalistyczne o prowadzenie ciężkich składów pociągów towarowych. Do 21 lutego br. maszyniści bułgarscy przewieźli 250 tys. ton ładunku ponad plan.

PRZECIWKO ORĘDOWNIKOM ZBRODNIARZY W ORADOUR...

... dziennik „Humanite" zamieszcza alfabetyczną listę 342 deputowanych francuskich, którzy głosowali za rehabilitacją SS-manów z Oradour. Ludność Oradour protestując przeciwko haniebnej decyzji rządu oświadczyła, że nie przekaże prochów męczenników faszyzmu do mauzoleum budowanego przez reakcyjny rząd francuski, który ułaskawił katów 642 obywateli Oradour.

Naród francuski protestuje przeciwko prześladowaniu patriotów

We Francji trwa kampania protestów przeciwko prześladowaniu przywódców organizacji demokratycznych.

„Liberation" donosi, że w sali Wagram odbył się w obecności 1.500 osób wiec protestacyjny zorganizowany przez komitet intelektualistów w obronie wolności. Mówcy podkreślali bezprawny charakter aresztowania generalnego sekretarza CGT **Le Leapa.** Stwierdzili oni, że represje wobec kierownictwa największej organizacji związkowej zmierzają do zastraszenia francuskiej klasy robotniczej. Uczestnicy wiecu protestowali również przeciwko prześladowaniu 4 przywódców Związku Młodzieży Republikańskiej i domagali się zaprzestania zamachów na nietykalność poselską **Jacques Duclos** i innych deputowanych komunistycznych.

Na zakończenie przemawiał znany pisarz Jean Paul Sartre. Oświadczył on, że **odebranie partii komunistycznej warunków swobodnej działalności oznaczałoby zlikwidowanie ustroju republikańskiego we Francji. Nie wolno** — powiedział **Sartre** — **prześladować bezkarnie partii, za którą głosowało przeszło 5 milionów wyborców.**

Więźniowie polityczni domagają się zwolnienia bezprawnie aresztowanych studentów w Teheranie

Agencja TASS donosi z Teheranu, że od trzech dni trwa głodówka aresztowanych studentów uniwersytetu teherańskiego, obrońców pokoju. Dziennik „Bosue Ajande" podaje, że na znak solidarności ze studentami 500 więźniów politycznych wystąpiło z żądaniem zwolnienia studentów i obrońców pokoju. Więźniowie polityczni domagają się ponadto zmiany reżimu więziennego i pomocy lekarskiej, poprawy stanu sanitarnego w więzieniu, nielepszego wyżywienia oraz niezwłocznego rozpatrzenia spraw więźniów politycznych.

SZTANDAR MŁODYCH SPORT

X ZAMŚ

Sukcesy narciarzy polskich w Semmering

(c. d. ze str. 1)

jącego lodu. Taka trasa wymagała od zawodników nie tylko umiejętności technicznych, ale przede wszystkim żelaznej wytrzymałości. Na trasie długości 2.900 m przy różnicy wzniesień 710 m, ustawiono sieć bramek kierunkowych, z których ostatnia, umieszczona na 400 metrów przed metą przy nagłym zakręcie, sprawiała niemal wszystkim zjazdowcom wiele kłopotów. Jednym słowem, by przejechać tę trasę zawodnicy musieli wykazać wiele odwagi i ambicji.

Jak trudna była trasa zjazdowa dowodzi fakt, że w czasie jazdy „wypadło" z niej na kilkaset metrów przed metą około 30 proc. zawodników, przy czym dobry zjazdowiec bułgarski — Dymitrow, uległ złamaniu nogi. Wielu innych zawodników doznało mniejszych obrażeń. Trudności, jakie piętrzyły się na drodze uwydatniły w szczególnym stopniu zwycięstwo zjazdowców polskich.

Walka o złoty medal w tej konkurencji rozgorzała między Rojem a Dziedzicem. Ostatecznie tym razem zwyciężył Roj, rewanżując się Dziedzicowi za Polanę-Stalin, w której pierwszy był Dziedzic, a drugim Roj.

Bieg wygrał Roj w czasie 2:01,7 przed Dziedzicem 2:04,2. Dalsze miejsca zajęli: Krasula (CSR) — 2:05,8, Czarniak (Polak) — 2:06,7, Fucik (CSR) — 2:07,6, Bogdalek (CSR) — 2:09,4. Startujący w tej konkurencji czwarty reprezentant Polski — Schindler, mając w dolnej części trasy upadek, uplasował się dopiero na 16 miejscu z czasem 2:18,4.

Po biegu zjazdowym mężczyzn odbył się bieg zjazdowy kobiet. Niestety, tym razem naszym zawodniczkom nie powiodło się. Jechały one o wiele poniżej swych możliwości i w rezultacie złoty i srebrny medal zdobyły reprezentantki NRD i Czechosłowacji. Z Polek, Kowalska zadowolić musiała się medalem brązowym. W konkurencji tej startowało 19 zawodniczek. Wyniki pierwszych sześciu przedstawiają się następująco:

1. Grune (NRD) — 2:38,6, 2. Mala (CSR) — 2:39,5, 3. Kowalska — 2:42,5, 4. Sujanova (CSR) — 2:43,1, 5. Grocholska — 4:45,2, 6. Scholcova (CSR) — 2:48,3, 7. Kubicówna — 2:48,4. Czwarta reprezentantka Polski — Jańczy, miała na trasie fatalny upadek i zajęła ostatecznie 14 miejsce.

Radość z odniesionych sukcesów przez zjazdowców polskich spotęgowali w tym dniu jeszcze i nasi skoczkowie. W konkursie skoków do kombinacji norweskiej wszyscy startujący w tej konkurencji Polacy znaleźli się w pierwszej szóstce, przy czym **Kowalski** zajął bezapelacyjnie pierwsze miejsce skokami: **66,5, 68.5 i 68,5 m przed Raszką (Polska — 59, 63 i 63 m), Melichem (60.5, 60,5 i 66 m), Samochwałowem (63,5, 63,5 i 63 m), Węgrzynkiewiczem — 58,5, 64,4 i 60 m oraz Fiedorowem (ZSRR).** Skoki odbywały się w bardzo niesprzyjających warunkach.

Mimo zwycięstwa w skokach, Kowalskiemu zabrakło dosłownie ułamki punktów do zajęcia pierwszego miejsca w kombinacji norweskiej. W tej konkurencji za łączną punktację w biegu na 18 km i skoków, złoty medal zdobył **Melich** (CSR). Srebrny medal natomiast zdobył **Kowalski**, a brązowy Raszka.

Po środowych **sukcesach** naszych zjazdowców i „kombinatorów" w punktacji drużynowej zawodów narciarskich, **Polska** wysunęła się na I miejsce, mając 35 punktów przed **ZSRR** — 30 pkt., **CSR** — 25 pkt., oraz **NRD** — 10 pkt.

W czwartek w Semmering odbędą się biegi sztafetowe 4 × 10 m w konkurencji mężczyzn oraz 3×5 km w konkurencji kobiet i slalom do kombinacji alpejskiej w konkurencji mężczyzn i kobiet.

JERZY BUDNY

Hokeiści ZSRR zwyciężają Polskę 15:0 (3:0, 9:0, 3:0)

W środę wieczorem rozegrany został drugi mecz hokejowy turnieju o Akademickie Mistrzostwo Świata, w którym spotkały się reprezentacje ZSRR i Polski. Mecz zakończył się wysokim zwycięstwem drużyny radzieckiej 15:0 (3:0, 9:0, 3:0).

Polska reprezentacja akademicka poniosła dotkliwą porażkę. Polacy zagrali z reprezentacją ZSRR lepiej, niż poprzedniego dnia Czechosłowacy. Jednak wiele błędów naszych obrońców i skrzydłowych w kryciu, zezwalanie przeciwnikowi na oddawanie strzałów z bliska sprawiło, że mecz zakończył się wysokim, dwucyfrowym wynikiem. Trzeba jednak stwierdzić, że drużyna radziecka, reprezentuje w chwili obecnej najwyższy poziom światowy w hokeju na lodzie.

Przez całą pierwszą tercję nasza drużyna utrzymuje równorzędną grę, kilkakrotnie niebezpiecznie atakując. Hokeiści radzieccy strzelają w tym okresie 3 bramki, wszystkie z bardzo bliskiej odległości wskutek słabego krycia przez naszych zawodników.

W drugiej tercji hokeiści radzieccy przypuszczają generalny szturm na naszą bramkę. Niesłychanie szybkie ataki poparte dokładnymi podaniami i zakończone ostrymi i celnymi strzałami, przynoszą drużynie radzieckiej w tej tercji 9 bramek.

Trzecia tercja ma bardziej wyrównany przebieg, przyczym na obu drużynach widać już wyraźnie, że niesłychanie ostre tempo dwóch poprzednich tercji daje się im we znaki. Zawodnicy radzieccy są jednak bardziej wytrzymali od naszych, i trzykrotnie kończą swe ataki strzelaniem bramek.

We czwartek wieczorem drużyna polska gra ostatni mecz turniejowy z reprezentacją Czechosłowacji. Po dwóch dniach turnieju prowadzi Związek Radziecki — 4 pkt przed Czechosłowacją — która ma lepszy stosunek bramek od Polski. Spotkanie czwartkowe decydować będzie o zdobyciu srebrnego medalu.

*

We środę zakończone zostały pierwsze konkurencje w jeździe szybkiej na lodzie o akademickie mistrzostwo świata.

W biegu na 500 m. mężczyzn zwyciężył Biełajew (ZSRR) 44.5 sek. przed Doubkiem (CSR) 45 sek. i Griszinem (ZSRR) 45,2 sek.

W biegu na 3.000 m pierwsze trzy miejsca zajęli zawodnicy radzieccy, a to A. Pawłow 5:08.5; Sybin — 5:10.3 i P. Pawłow 5:11,8. Czwartym był Austriak Offenberger 5:11,9.

Na 1.500 m tytuł akademickiej mistrzyni świata zdobyła Awdonina 2:52,3 przed Riłową 2:52,7 i Worobiewą 2:53,6. Na 500 m zwyciężyła Riłowa 51.1 przed Menszową 51,4 i Worobiewą 51,5.

*

W jeździe figurowej kobiet tytuł akademickiej mistrzyni świata zdobyła Tumowa CSR uzyskując 119,70 pkt. przez Lerchową 117.86 i Koenigową (CSR) 116,06.

STEFAN RZESZOT

Powołanie Zrzeszenia Sportowego Szkolnictwa Zawodowego „Zryw"

Uchwała Prezydium GKKF

Polska Rzeczpospolita Ludowa w trosce o podniesienie zdrowotności i sprawności fizycznej młodzieży — przyszłych budowniczych socjalizmu w Polsce oraz wszechstronne przygotowanie jej do pracy i obrony, zapewnia wszelkie warunki do masowego rozwoju kultury fizycznej i sportu.

Celem nadania jednolitych form organizacyjnych, zapewnienia lepszych warunków do umasowienia kultury fizycznej i stałego podnoszenia wyników sportowych młodzieży szkolnictwa zawodowego oraz wychowania rezerw dla sportu związkowego, Główny Komitet Kultury Fizycznej w porozumieniu z Zarządem Głównym Związku Młodzieży Polskiej i Centralnym Urzędem Szkolenia Zawodowego postanawia:

1. Powołać dobrowolne Zrzeszenie Sportowe Szkolnictwa Zawodowego „Zryw", które obejmie swą działalnością:

a) uczniów szkół zawodowych podległych Centralnemu Urzędowi Szkolenia Zawodowego, Ministerstwa i Centralnym Urzędom szkolącym młodzież pod nadzorem pedagogicznym CUSZ oraz Ministerstwu Zdrowia, Ministerstwu Kultury i Sztuki, Ministerstwu Leśnictwa;

b) absolwentów wymienionych szkół przez okres jednego roku po ukończeniu szkoły;

c) pracowników zatrudnionych w szkolnictwie zawodowym i członków ich rodzin.

2. Opiekę i nadzór nad Zrzeszeniem Sportowym Szkolnictwa Zawodowego „Zryw" powierzyć Centralnemu Urzędowi Szkolenia Zawodowego.

3. Zwrócić się do Centralnego Urzędu Szkolenia Zawodowego o wydanie odpowiednich zarządzeń w związku z reorganizacją Szkolnych Kół Sportowych.

4. Polecić Komitetom Kultury Fizycznej przy Prezydiach terenowych rad narodowych, by zapewniły Zrzeszeniu Sportowemu „Zryw" stałą pomoc w jego działalności.

5. Zwrócić się do Centralnej Rady Związków Zawodowych, Ministerstwa Obrony Narodowej, Zarządu Głównego Akademickiego Zrzeszenia Sportowego, Zarządu Głównego Zrzeszenia Sportowego „Gwardia" i Rady Głównej Zrzeszenia Sportowego LZS o wydanie w porozumieniu z Radą Główną ZS „Zryw" instrukcji w sprawie zasad i terminu przejścia do Zrzeszenia „Zryw" osób wymienionych w pkt. 1 Uchwały, które dotychczas były członkami innych Zrzeszeń Sportowych.

Przed pięciu laty w Pradze

Było to przed pięciu laty, w lutym 1948. Dokładnie 21-go. nad stolicą Czechosłowacji, Pragą, wstawał dzień. W trzaskający mróz zaczęły się ustawiać na dziedzińcu fabrycznym oddziały milicji robotniczej. Po nieprzespanej nocy, którą spędzili przy swoich warsztatach, ludzie drżeli z zimna. Zgrabiałymi rękami zapinali szczelnie płaszcze, poprawiali czerwone opaski na ramionach. Czekali na sygnał do wymarszu na Rynek Staromiejski...

Na praski dworzec główny zajechał w tym samym czasie pociąg specjalny z Chebu. Wysypało się z niego kilkudziesięciu oficerów amerykańskich. Samochody ambasady już czekały. Dziennikarzowi, który zjawił się jak spod ziemi i usiłował o coś pytać, sekretarz ambasady wycedził przez zęby: „Panowie oficerowie przyjechali obejrzeć zabytki Pragi". — „W takie mrozy?" — zdziwił się naiwnie ktoś stojący obok. Amerykanin wzruszył ramionami.

Na Staromiejski Rynek, gdzie Partia Komunistyczna wezwała praski lud pracujący, nadchodziły wciąż nowe tysiące ludzi i oddziały milicji robotniczej. Jak okiem sięgnąć — jedno ogromne falujące morze głów. Czekali na przybycie ówczesnego premiera, obecnego prezydenta, przewodniczącego Komunistycznej Partii Czechosłowacji — towarzysza Gottwalda.

W tym samym czasie w ambasadzie amerykańskiej ambasador Steinhardt, który niedawno powrócił z podróży do Stanów Zjednoczonych — za kulisami przygotowywał już uprzednio ukartowany przewrót. Żegnając się z przewodniczącym partii czeskich narodowych socjalistów Piotrem Zenklem mówił: „Niech pan będzie nieustępliwy, dear sir, na granicy bawarskiej stoi pod parą pierwszych dwadzieścia pociągów z przygotowaną dla was bronią". — „Może pan być zupełnie spokojny, panie ambasadorze! — zapewniał gorliwie Zenkl — Prezydent Benesz jest przecież po naszej stronie. Z chwilą udzielenia dymisji rządowi Gottwalda nastąpi to samo co w grudniu 1920 roku..."*)

Na Staromiejski Rynek, który był świadkiem niejednego historycznego zmagania narodu czeskiego, przybył towarzysz Gottwald. Stutysięcznymi masami robotników i chłopów wstrząsnęły, niby prąd elektryczny, słowa ukochanego przywódcy czeskich i słowackich mas pracujących:

„Wzywam was wszystkich do gotowości. Wzywam was wszyscy robotnicy, chłopi, rzemieślnicy, intelektualiści — do jedności i zgody... Zduście w zarodku wszelkie prowokacje agentów reakcji. Bądźcie zjednoczeni i zdecydowani — a wasza sprawa zwycięży!".

W ambasadzie amerykańskiej w tej samej niemal minucie kornie schyleni burżuazyjni ministrowie notowali słowa Steinhardta: „Mam niepłonną nadzieję, że nowy rząd czechosłowacki jaki zostanie utworzony po upadku gabinetu Gottwalda, przystąpi do planu Marshalla".

Tak było przed pięciu laty.

W ostatniej dekadzie lutego 1948 roku rozegrały się w Czechosłowacji decydujące dla narodu wydarzenia.

Reakcja czechosłowacka, za której plecami stały imperialistyczne rządy Stanów Zjednoczonych i Anglii, sądząc, że nadszedł czas dla rozgrywki, przygotowała zamach stanu. Chciała poprzez ustąpienie ministrów reakcyjnych partii rządowych z rządu: narodowych socjalistów, ludowców, słowackiego stronnictwa demokratycznego i prawicowych socjalistów wywołać kryzys rządowy, by w następstwie, pod groźbą karabinów amerykańskich przeforsować własny rząd, sięgnąć po władzę, odrodzić kapitalizm i imperialistyczną niewolę.

Ambasador Steinhardt był pewien sukcesu. W salonach ambasady pracowali gorliwie sztabowcy amerykańscy, na granicy bawarskiej stały dwie dywizje amerykańskie „na manewrach" i pociągi załadowane nowoczesną bronią dla bojówek partii reakcyjnych. Prezydent Benesz zapewnił spiskowców o całkowitej bezkarności...

Ale decydujące słowo miała klasa robotnicza, kierowana przez KPCz, przez towarzysza Gottwalda, miały masy pracujące, miały narody Czechosłowacji. To czescy robotnicy wyszli w te dni z bronią w ręku na ulice miast, by bronić zagrożonej republiki ludowej, by bronić swych, wywalczonych przez wspólnie z żołnierzami Armii Radzieckiej przelaną krew, rewolucyjnych zdobyczy, wolności i szczęśliwej przyszłości. Masy pracujące stanowczo i niezłomnie, strajkiem powszechnym i demonstracjami odpowiedziały na spisek reakcji. Chłopi opowiedzieli się za wzmocnieniem sojuszu z robotnikami. Wojsko, poza garstką zdrajców-generałów murem stanęło za narodem, zacieśniając braterstwo broni z Armią Radziecką. Pod naporem milionowych mas pracujących, Czechów i Słowaków burżuazyjny najmita Benesz, ten sam, który wbrew woli narodu, odrzucając w 1938 roku pomoc radziecką, wydał Czechosłowację na łup Hitlera — musiał skapitulować! Tym razem przed wolą narodu.

Na wezwanie towarzysza Gottwalda powstały w całym kraju Komitety Akcji Frontu Ludowego, które zaczęły usuwać ze stronnictw i władz państwowych wrogów i sprzedawczyków. Zenkl, Ripka i inni zdrajcy, którzy jeszcze przed niewielu dniami ściskali rękę Steinhardtowi, uciekli przed gniewem ludu niesławną drogą Mikołajczyka.

Reakcja grała brudnymi kartami o wysoką stawkę, utrzymując jeszcze w dni II wojny światowej, w te same dni gdy Związek Radziecki sam jeden zmagał się z najeźdźcą hitlerowskim — reakcyjne rządy emigracyjne z krajów okupowanych przez Hitlera na swoim żołdzie, przygotowywała je zawczasu do powrotu do władzy, a tym samym do powrotu tych krajów pod zasięg imperialistycznego dyktatu. Ale na szczęście narodu czechosłowackiego i innych narodów środkowej i południowej Europy — wyzwolenie tym narodom, wyzwolenie narodom Czechosłowacji przyniosła Armia Radziecka. Decydujące słowo miał lud pracujący, któremu przewodziły partie komunistyczne i robotnicze — i on zadecydował o władzy.

Reakcyjny zamach lutowy w Czechosłowacji, który miał odsunąć lud od władzy i otworzyć wrota agentom kapitału, wygom z londyńskiego podwórka, spalił się na panewce.

Imperialiści, którzy grali wielką grę o wprzęgnięcie Czechosłowacji do obozu reakcji i wojny, o przekształcenie jej w taran przeciw Związkowi Radzieckiemu — przegrali. Tak jak przegrali stawiając w Polsce na Mikołajczyka, w Węgrzech na Nagy, w Rumunii na Maniu.

Ale imperialiści bici klęską lutową, bici we wszystkich krajach demokracji ludowej, gdy jedne po drugich ich „legalne" reakcyjne figury pod naciskiem nienawiści mas pracujących musiały, skompromitowane, wycofać się z pola walki — sięgnęli po odwody. Odwody wyhodowane na długo jeszcze przed wojną, głęboko zakonspirowane, odwody zdrajców-agentów imperialistycznych wywiadów — renegatów ruchu robotniczego, szpiegów, prowokatorów, których nasłali do partii komunistycznych i robotniczych w krajach demokracji ludowej, by rozkładali szeregi i przygotowali grunt dla imperialistycznej kontrrewolucji. Ale czujność partii komunistycznych i robotniczych, czujność mas pracujących pokrzyżowała te plany. Banda titowskich morderców w Jugosławii została zdemaskowana. Bandy zdrajców — Rajka na Węgrzech, Kostova w Bułgarii zostały zdemaskowane i unieszkodliwione. Zdemaskowana i unieszkodliwiona została w Polsce gomułkowszczyzna i spychalszczyzna. Ostatnio lud Czechosłowacji rozgromił bandę Slanskyego.

Czechosłowacka Partia Komunistyczna pod wodzą towarzysza Gottwalda, wiernego ucznia Stalina, rozbiła po raz drugi zdradziecki spisek, który zagrażał socjalistycznemu budownictwu Czechosłowacji, jej niepodległości, pokojowi.

Slansky i jego klika — starzy agenci wywiadu amerykańskiego — tito-trockiści, syjoniści, burżuazyjni nacjonaliści, wszelkiej maści renegaci, którym na długo przed wojną udało się wcisnąć do szeregów partii i obsadzić w niej kluczowe pozycje, zagnieździć się w aparacie władzy — stali się w Czechosłowacji od klęski Benesza głównym narzędziem i stawką imperialistycznych podżegaczy. Ich wytyczną działania była „dewiza", którą z całym cynizmem sformułował na rozprawie sądowej Slansky: „Wróg wewnątrz twierdzy — to najniebezpieczniejszy wróg. Może on otworzyć wrota. Ja właśnie byłem takim wrogiem..."

Slansky i jego banda znalazła się dzięki czujności partii i narodu na ławie oskarżonych. Po raz drugi, jak wtedy w lutym 1948 roku ze wszystkich szczekaczek imperialistycznych rozlegało się wściekłe ujadanie zgrai podżegaczy, która została dotkliwie uderzona po brudnych łapach przez czeskie masy pracujące.

Narody Czechosłowacji wbrew i przeciw tym niecnym ujadaniom, wbrew i przeciw zbrodniczym spiskom kroczą wraz z całym obozem socjalizmu i pokoju po drodze, prowadzącej w socjalistyczną przyszłość. Wstąpiwszy w ostatni rok realizowania gottwaldowskiej pięciolatki, budownictwem potężnych obiektów nowej huty w Ostrawie, hukiem syren nowych fabryk, bogatymi plonami z pól spółdzielczych, czujną bezkompromisową walką z wrogiem, rosnącą siłą swego państwa, nierozerwalną przyjaźnią ze Związkiem Radzieckim odpowiadają na niecne spiski imperialistycznych podżegaczy. We wzroście sił Czechosłowacji — rośnie siła naszego obozu — obozu pokoju i socjalizmu.

S.D.

*) W 1920 r. burżuazji czechosłowackiej udało się przy pomocy socjal-zdrajców pokonać klasę robotniczą w decydującej walce o władzę i utrwalić na okres międzywojenny — ustrój kapitalistyczny.

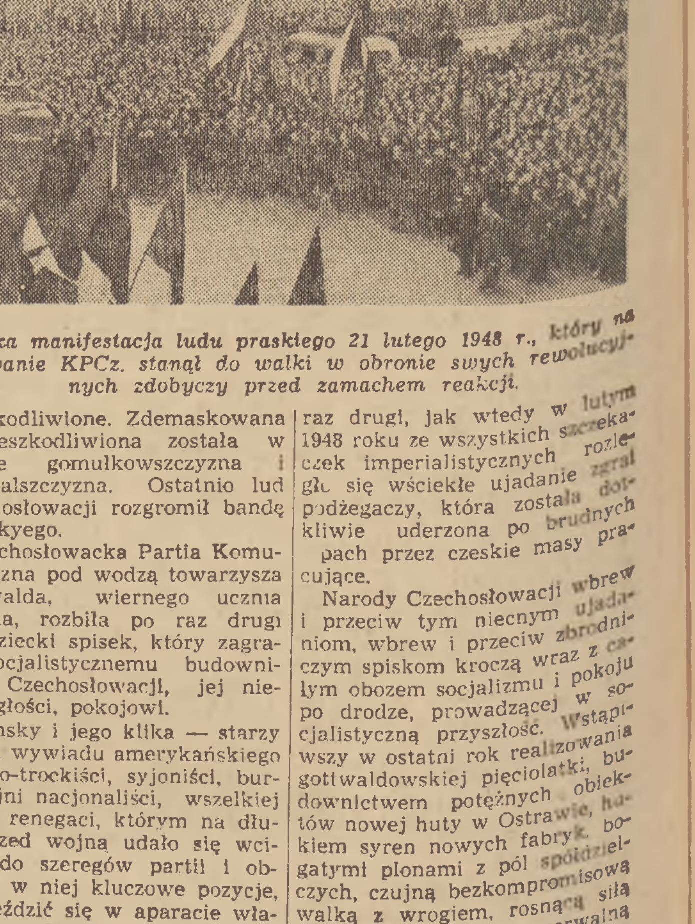

Wielka manifestacja ludu praskiego 21 lutego 1948 r., który na wezwanie KPCz. stanął do walki w obronie swych rewolucyjnych zdobyczy przed zamachem reakcji.

WYDAWCA Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej
REDAGUJE Komitet. Nakład RSW „Prasa"
ADRES REDAKCJI: Warszawa, Al. I Armii WP 11
TELEFONY Centr.: 8-09-81. 25-31: 8-75-24 Red Naczelny: 76-61 Dział Koresp i Listów: 07-82. Red nocna: Centr. SF 7-56-20 do 30 wewn 101. 56-94
ADMINISTRACJA: Warszawa Marszałkowska 8. IV p tel 8-07-11 i 8-37-20 wewn 56.
SKŁAD I DRUK: Zakł Graf. DSP. Przed Państw. Wydobnione.

PRENUMERATA i KOLPORTAŻ: PPK „Ruch" Oddział w Warszawie. Srebrna 12 Tel. centr 8-04-21, 22, 30.
WARUNKI PRENUMERATY: Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze w terminie do dnia 15-go każdego miesiąca poprzedzającego okres zamawianej prenumeraty — Cena mies. — 2.50 zł, kwart — 7.50 zł, półrocznie — 15 00 zł, rocznie — 30 00 zł. Zamówienia zbiorowe na prem zakładowe przyjmują miejscowe placówki PPK „Ruch"